GAZETA USTROŃSKA

BARANINA 2008

OLIMPIJSKA SONDA

RATUJĄ ŻYCIE

Nr 34 (876) **21 sierpnia 2008 r.** **1,70 zł** (w tym 0% Vat) Nakład: 1400 egzemplarzy **ISSN 1231-9651**

O koncercie „Gdzie biją źródła" piszemy na str. 12. **Fot. W. Suchta**

WSZYSTKO TRZEBA POSKRĘCAĆ

Rozmowa z Małgorzatą i Janem Wapienikami, tegorocznymi gazdami dożynek.

Jak zostali państwo gazdami dożynek?
Przyjechał do nas burmistrz i dał nam zaproszenie, pytając, czy się zgadzamy. A my zgodziliśmy się, bo i tak by to nas nie minęło. Już w zeszłym roku przedstawiciele władz miasta proponowali, żebyśmy zostali gazdami.

Od jak dawna bierzecie państwo udział w dożynkach?
Mamy scenkę pod tytułem „Rzemiosło". Pamiętamy, że ona jest już ho, ho… od bardzo dawna, co najmniej od dwudziestu lat, jeszcze z czasów naszej młodości, kiedy mąż składał tu wi-

(dok. na str. 2)

DNI USTRONIA

22-24 sierpnia 2008 r.

22.08.2008 r.
godz. 7.00 Targ Ustroński, *plac targowy*
godz. 17.00 Pokazy Strażackie, *parking rynek*
godz. 18.30 10 Autowir, *parking rynek*

23.08.2008 r.
godz. 14.00 Jarmark Ustroński, *rynek*
godz. 19.30 Bieg Romantyczny, *bulwar nad Wisłą*

24.08.2008 r. **Dożynki:**
godz. 14.00 Korowód dożynkowy
godz. 15.00 Obrzęd dożynkowy, *amfiteatr*

WSZYSTKO TRZEBA POSKRĘCAĆ

(dok. ze str. 1)

zyty jako kawaler. Oprócz tego żona chodziła w pochodzie, ze snopem oraz z Mikołajami. Nawet za diabła raz była przebrana. „Mikołaje" to taka nasza osiedlowa, tradycyjna scenka.

Ile czasu trwa przygotowanie takiej scenki?

Dwa dni na pewno trzeba na to poświęcić! Wszystkie części trzeba poskręcać, potem oczywiście wszystko jeszcze jakoś ustroić. Dużo czasu zajmuje sklejanie łańcuchów z papieru, to taka monotonna praca, ale mamy przy tym dziewczyny do pomocy.

Jak duże jest wasze gospodarstwo?

Tu w Ustroniu mamy siedem hektarów. Naszych własnych jest sześć, w tym jeden hektar lasu, dodatkowo wynajmujemy jeszcze łąki pod pastwiska, wszystko tutaj, na Zawodziu. Mamy oprócz tego trzy hektary w starym gospodarstwie w Drogomyślu, czyli razem wszystkiego jest dziesięć hektarów.

Czy prowadzenie dwóch gospodarstw: tutaj i w Drogomyślu, nie jest kłopotliwe? Nie opłacałoby się tego komuś wydzierżawić?

Cóż, może by się dało to tam wydzierżawić, niektórzy gazdowie na pewno by to wzięli, bo tam są tacy, co mają po 200 hektarów i na pewno by się zainteresowali. Tam jest tak, że co dom, to kombajn. Ale na razie o tym nie myślimy, jakoś dajemy sobie radę.

Czym się zajmujecie w gospodarstwie, na co się nastawiacie?

M. i J. Wapienikowie Fot. W. Suchta

Pracujemy normalnie zawodowo, mąż w Skoczowie w SKR-ze, a żona w „Elektronie" jako pomoc kuchenna. Poprzednio w Drogomyślu pracowała w sklepie, ale odkąd się tutaj przeprowadziliśmy, to nie było szans, żeby jednocześnie dojeżdżać i prowadzić gospodarstwo, za daleko by było, a wypłata mała, bo tylko pół etatu. Tu mamy bydło, w oborze wszystkie stanowiska zajęte. Zajmujemy się głównie hodowlą. Kupujemy małe byczki, kiedy mają około 50 kilo i jeszcze piją mleko, a jak trochę podrosną, to potem je wypasamy, hodujemy, aż są odpowiednio duże. Tylko dwie krowy mleczne mamy na swój użytek.

Uprawiacie coś?

Tak, uprawiamy jeszcze zboże, około 5 hektarów.

Jak to wszystko godzicie z pracą zawodową?

Da się to podzielić, chociaż jest wiele pracy, to jednak nie aż tak dużo, żeby się nie dało. Bardzo też rodzice nam pomagają, rano idą do chlewa i potem mają wolne. Ale jak ich zabraknie albo nie będą już w stanie pomagać, to potem już nie będzie można iść do pracy, tylko tu w gospodarstwie będzie trzeba robić. Na razie to swoje godziny trzeba tam w pracy odrobić, a resztę tu. Jak to się mówi: jak się chce, to nie ma problemu. Kiedy wracamy, to potem do wieczora pracujemy. Pomaga nam jeszcze szwagier, jeśli zajdzie taka potrzeba, i jakoś to idzie.

To było gospodarstwo pana Adolfa Cieślara?

Było, bo teraz jest przepisane. To był radny w Ustroniu, a teraz jest pszczelarzem, zbiera miód. W dalszym ciągu jednak ma tu na wszystko wpływ i pomaga nam wiele, doradza.

Co państwo powiedzą na temat Unii Europejskiej. Podobno strasznie się polepszyło rolnikom, jak do niej weszliśmy?

Być może to prawda, że się polepszyło, ale nie wiemy, w jaki sposób. Nie wiemy tak do końca, jak bywało kiedyś, bo nie gazdowaliśmy. Tak na dobrą sprawę to dopiero od trzech lat to wszystko prowadzimy. Ale wydaje nam się, że cała Unia to trochę jak z wykapu pod rynnę. Z początku dotacje dawali, ale teraz już mają coraz wyższe wymagania, jak ktoś się o nie ubiega. Trzeba wypełniać dużo różnych arkuszy, formularzy, co jest trudne, jeśli ktoś się na tym nie zna. Wystarczy zrobić kilka błędów i oni tej dotacji już nie dadzą. Musielibyśmy zatrudnić pomału jakąś księgową, żeby to wszystko prowadziła, bo wszystko trzeba teraz zapisywać. Kiedyś to można było sobie po prostu zabić byczka na mięso, teraz go trzeba wieźć do rzeźni, opłacić; tam transport, z powrotem transport, byle czym też go nie można zawieźć. I to jest jedno z tych „ulepszeń", wymyślonych, żeby ciągnąć pieniądze z każdej kieszeni.

Ale dają dotacje?

Dotacje są, ale w zeszłym roku pomyliliśmy się w wypełnianiu i nie dostaliśmy dotacji.

Są chyba jakieś ośrodki doradztwa rolniczego, albo osoby zatrudnione w gminie do pomocy dla rolników?

Są, tylko od tego roku trzeba będzie za to płacić. Jeśli ktoś będzie chciał, żeby mu pomóc, to będą od niego pobierali za to opłatę. Nie wiemy, jak wysoką, ale na szkoleniu dla rolników mówili, że teraz tak niestety będzie. Nawet jeśli się do nich podjedzie na miejsce, to i tak na jedno wychodzi. Nie wiemy, czy to już jest wprowadzone.

Dziękuję za rozmowę. **Rozmawiała: Maria Kulis**

to i owo z okolicy

Cross Świętojański w Pogórzu zapracował sobie na miano popularnej imprezy sportowej. Animatorem tych zawodów biegowych był Jan Marek, po którego tragicznej śmierci, nadano crossowi jego imię. W biegu organizowanym zawsze na początku lata startują dzieci, młodzież i dorośli.

* * *

Działające w Cieszynie Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Izraelskiej od blisko 15 lat funkcjonuje jako Międzynarodowy Ośrodek Współpracy Chrześcijańsko-Żydowskiej Domu Narodowego. Formuła działania obejmuje współpracę z różnymi środowiskami. Organizowane są, m. in. koncerty i wykłady.

* * *

Do największych imprez organizowanych w sezonie letnim w Brennej należy Przegląd Wiejskich Zespołów Artystycznych. Spotkania kapel i grup folklorystycznych mają ponad 40-letnią tradycję. Pośród laureatów dominują zespoły z cieszyńskiego regionu. Rekordy popularności biły wybory Miss Święta Trzech Braci. Niestety zorganizowano raptem parę konkursów, których finały odbywały się w teatrach w Cieszynie i Czeskim Cieszynie. Startowały w nich dziewczęta z obu stron Olzy.

* * *

Historia szkoły w Kisielowie sięga przełomu XIX i XX wieku. Jednym z pierwszych jej kierowników był Walenty Krząszcz. Swoje przeżycia opisał w książce pt. „Szkoła na pustkowiu", która wyszła w 1920 r. Placówka ta za rok będzie świętowała swoje 105-lecie.

Dobiegł końca 45 Tydzień Kultury Beskidzkiej. Trwał 10 dni, a rozpoczął się 1 sierpnia od koncertu jubileuszowego w wiślańskim amfiteatrze. Nazajutrz odbył się korowód zespołów. Impreza miała swój początek w 1963 roku właśnie w Wiśle. Czerpie z tradycji przedwojennego Święta Gór.

* * *

Przed 15 laty rozpoczęło działalność Stowarzyszenie Przedsiębiorców Śląska Cieszyńskiego. Pierwszym przewodniczącym był Janusz Byrtek z Cieszyna, właściciel jednej z pierwszych w regionie firmy komputerowej. **(nik)**

KRONIKA MIEJSKA

NA ŚLUBNYM KOBIERCU STANĘLI:
Aleksandra Lekki ze Strumienia i **Michał Polaczek** z Ustronia
Danuta Konieczna z Ustronia i **Krzysztof Sznajder** z Łomży.

* * *

WYSTAWY CZASOWE W MUZEUM

Muzeum Ustrońskie zaprasza na superciekawe wystawy czasowe, które cieszą się w sezonie letnim nadzwyczajnym zainteresowaniem:

- „Wille i pensjonaty Ustronia z okresu międzywojennego" – fotografie budynków, gdzie wynajmowano wtedy pokoje gościnne, oraz autentyczne przedmioty związane z kuracjuszami sprzed lat.
- „W kręgu dzieciństwa" – przeszło 200 dawnych zabawek, a także ubranka i sprzęty z otoczenia milusińskich.
- Kolekcja zegarów ze Szwarcwaldu i rzeźby ludowej ze zbiorów Stanisława Juroszka i Andrzeja Niedoby.

Ekspozycje te, przybliżające miniony świat i jego kulturę, wzbudzają powszechny entuzjazm oraz wywołują wzruszenie. Dotychczas zwiedziło je ponad 2.000 osób – niestety, głównie przyjezdni. Czyżby znowu potwierdzało się, że „cudze chwalicie…"? Większość wystaw będzie czynna do końca wakacji, więc jeśli ktoś nie zdołał jeszcze ich obejrzeć, to ma jedyną okazję, aby przybyć wraz z rodziną do muzeum w dniu Ustrońskich Dożynek w godzinach od 9 do 17. Wstęp, podobnie jak w latach ubiegłych, będzie bezpłatny. Zapraszam serdecznie. **Lidia Szkaradnik**

* * *

KONTROLA WÓD

Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w dniach 28 lipca i 4 sierpnia przeprowadził kontrolę wód w powiecie cieszyńskim. Na jej podstawie stwierdzano, czy odcinki rzek tradycyjnie wykorzystywanych do kąpieli i rekreacji spełniają potrzebne do celów kąpielowych wymagania. W Ustroniu Wisła nie spełnia tych wymagań w dzielnicy Jaszowiec na wysokości mostu, natomiast spełnia je w Centrum na wysokości kortów tenisowych oraz w dzielnicy Nierodzim na wysokości restauracji „Gościniec". Wisła spełnia wymagania na całym odcinku płynącym przez Ochaby. W Wiśle rzeka Wisła nie spełnia wymagań w Centrum na wysokości muszli koncertowej, w Skoczowie na wysokości mostu kolejowego. W Brennej rzeka Brennica spełnia wymagania na wysokości restauracji „Kotarz", w Centrum i na wysokości restauracji „Spalona". Brennica w Górkach Wielkich spełnia wymagania na wysokości restauracji „Nad Brennicą" i na wysokości mostu. Kontrole i badania wód odcinków rzek zwyczajowo wykorzystywanych do kąpieli będą kontynuowane, a decyzje, czy spełniają one wymagania, będą podejmowane na bieżąco. **(mk)**

* * *

UTRUDNIENIA W RUCHU

Z powodu obchodów Dni Ustronia na terenie naszego miasta wystąpią w najbliższy weekend utrudnienia w ruchu lokalnym.

W piątek 22 sierpnia od 14.00 oba parkingi przy rynku będą zamknięte. Od 18.00 do 20.00 zostanie wstrzymany ruch na odcinku od skrzyżowania ul. A. Brody z ul. Kojzara do ronda Miast Partnerskich w związku z X Autowirem o Puchar Burmistrza Miasta Ustroń. Rondo będzie również częściowo wyłączone.

W sobotę 23 sierpnia w związku z odbywającym się Jarmarkiem Ustrońskim zostanie zamknięty parking na rynku. **(mk)**

Człowiek żyje tak długo, jak żyje pamięć o nim.
Serdeczne podziękowania za liczny udział w uroczystościach pogrzebowych mgr mjr Wojska Polskiego w st. sp.

śp. Cezarego Wójcika

ks. proboszczowi Parafii św. Klemensa A. Sapocie, ks. Stefanowi Sputkowi z Cieszyna, delegacji Śląskiej Straży Granicznej w Raciborzu oraz przedstawicielom Ogródków Działkowych, Przyjaciołom, Sąsiadom, Znajomym składa Żona z rodziną.

KRONIKA POLICYJNA

11.08.2008 r.
O 15.00 na ul. Katowickiej kierujący mazdą 323 mieszkaniec Jaworzynki spowodował kolizję z daweoo nexia, którym kierowała mieszkanka Cieszyna.
13.08.2008 r.
O 9.55 na skrzyżowaniu ul. Katowickiej z ul. Cieszyńską kierujący ciągnikiem renault mieszkaniec Jankowic nie zachował należytej ostrożności podczas manewru omijania i uderzył w golfa kierowanego przez mieszkankę Bielska-Białej.
13.08.2008 r.
O 16.15 w Alei Legionów trzech młodych mężczyzn wyrwało mieszkance Chorzowa torebkę i uciekło w pobliskie zarośla.
16.08.2008 r.
O 10.45 na ul. Skoczowskiej kierujący vw transporterem mieszkaniec Ustronia nieprawidłowo wykonał manewr cofania i uderzył w forda focusa.
16.08.2008 r.
O 2.10 na ul. Nadrzecznej funkcjonariusze policji zatrzymali mieszkańca Bielska-Białej, który kierował renaultem megane w stanie nietrzeźwym. Badanie wykazało 1,10 promila.
16.08.2008 r.
O 2.15 podczas gwałtownej burzy na polu namiotowym przy ul. Bernadka konary spadającego drzewa przygniotły znajdujący się pod nim namiot typu iglo. Urazów doznali dwaj mieszkańcy Świdnika i zostali przewiezieni do szpitala. **(mk)**

STRAŻ MIEJSKA

11.08.2008 r.
Przeprowadzono kontrolę stanu technicznego znaków drogowych na terenie Ustronia.
11.08.2008 r.
Mandatem w wysokości 100 zł ukarano parkującego na chodniku kierowcę.
11.08.2008 r.
Przeprowadzono kontrole porządkowe na posesjach przy ul. Owocowej i ul. Jaśminowej; w jednym przypadku nakazano przycięcie krzewów zasłaniających wyjazd na ulicę oraz wykoszenie działki zarośniętej chwastami.
12.08.2008 r.
Wywieziono bezdomnego psa do schroniska w Cieszynie.
12.08.2008 r.
Mandatem w wysokości 200 zł ukarano kierowcę za niszczenie miejskiej zieleni.
13.08.2008 r.
Przeprowadzono kontrolę umów na wywóz śmieci w placówkach handlowych przy ul. 9 Listopada. Nie stwierdzono nieprawidłowości.
13.08.2008 r.
Przeprowadzono kontrolę dotyczącą wywozu nieczystości z posesji przy ul. Nadrzecznej. Nie stwierdzono nieprawidłowości.
14.08.2008 r.
Nakazano właścicielowi uporządkowanie terenu wokół posesji przy ul. 3 Maja (wywiezienie starych mebli oraz śmieci składowanych pod budynkiem).
15.08.2008 r.
Zabezpieczenia porządkowe podczas uroczystości patriotycznych na terenie miasta.
16.08. 2008 r.
Wywieziono do schroniska bezdomnego psa.
16.08. – 17.08.2008 r.
Zabezpieczenia porządkowe podczas imprez kulturalnych – „Baranina 2008", wieczór muzyczny na rynku. **(mk)**

MUZEUM ZAPRASZA

Muzeum Ustrońskie zaprasza na spotkanie z prof. Gustawem Michną i doc. dr hab. Karolem Węglarzym, autorami książki „Postęp w rolnictwie ziemi cieszyńskiej", które odbędzie się w piątek 22 sierpnia o godz. 17.00. W programie: promocja książki i omówienie problematyki przez autorów oraz film na temat rolnictwa.

PRZYJMĘ GRUZ
OWK Eltrans Ustroń
ul. Lipowa 20
tel. (33) 854-23-79

LIVE MUSIC CLUB
Angels
20.30
co piątek muzyka na żywo
22.8 - G'zone - pierwszy koncert w Angels. Muzyka elektroniczna z elementami Jazzu i funky zagrana na klasycznym instrumentarium. Na przodzie z pięknym, kobiecym głosem.
29.8 - Bogdan Rumniak Trio
Ustroń, ul. Daszyńskiego 28
rezerwacje: tel. 033 854 42 33
www.angelspub.pl

INTERNET
www.infonet.com.pl T:609-673-077

W kościele św. Klemensa. Fot. W. Suchta

W WOLNEJ POLSCE

15 sierpnia uroczyście obchodzono Dzień Wojska Polskiego. W Ustroniu obchody te połączone są z uczczeniem rocznicy cudu nad Wisłą, powstania warszawskiego, natomiast w Kościele katolickim obchodzi się Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Obchody rozpoczęły się w kościele pw. św. Klemensa, gdzie odprawiona została msza święta koncelebrowana. Ks. proboszczowi Antoniemu Sapocie towarzyszył ojciec Dariusz, na co dzień sprawujący posługę duszpasterską w Rosji.

W kazaniu ks. A. Sapota mówił m.in.:
- Dzień dzisiejszy w szczególny sposób każe nam spojrzeć na to wszystko co ojczyznę stanowi, na to wszystko, co było w minionym czasie, ale także na to wszystko, co jest nadzieją i będzie w czasie przyszłym. Cieszymy się z wielkiego zwycięstwa, które nastąpiło w 1920 roku na wschodniej granicy. Cieszymy się ze zwycięstwa, z cudu nad Wisłą. Ale musimy pamiętać, że nasza historia to nie tylko zwycięstwa, że nasza historia to także porażki. Mówiąc o porażkach nie należy rozdzierać szat i płakać, że coś nie wyszło, ale należy wyciągać z tego wnioski i patrzeć z nadzieją w przyszłość. A rok 1920 był bardzo znamienny dla naszej ojczyzny. To wielkie zwycięstwo nad Wisłą czasami przyćmiewa to, co działo się w innych częściach naszej ojczyzny. Myślę, że nie od rzeczy jest, bym wspomniał pewne zdarzenia, które kształtowały tamten czas. Już 1 lipca w związku z rysującą się sytuacją polityczną powołano Radę Obrony Państwa, a za trzy dni 4 lipca ruszyła ofensywa Tuchaczewskiego. Stanęliśmy w obliczu wielkiego zagrożenia bolszewizmem. 27 lipca 1920 r. Episkopat w uroczysty sposób oddał Polskę pod opiekę Matki Bożej. Natomiast dzień później, wykorzystując słabość polskiego rządu zajętego sprawami na wschodzie, Rada Ambasadorów w Paryżu pod wpływem ówczesnych władz czeskich przesunęła naszą południową granicę z Ostrawicy na Olzę. Stąd powstały tzw. tereny zaolziańskie. Przypominam to czasami, gdy patrzymy na kurtynę w naszej czytelni. To ten sam czas. Później na Górnym Śląsku rozgrywa się kolejne powstanie, na Warmii i Mazurach plebiscyt. Właściwie cała Polska, wszyscy jej obywatele są zaangażowani w to, aby Polskę stanowić, każdy w swoim terenie, każdy z wielką troską. Nie wszystkim się udało, nie wszyscy zwyciężyli.

Na zakończenie mszy, jako że jest to też dzień Matki Boskiej Zielnej, ks. A. Sapota poświęcił wianki i bukiety.

Po mszy ruszono pochodem z orkiestrą pod Pomnik Pamięci przy rynku. W mszy i dalszych uroczystościach uczestniczyły poczty sztandarowe Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Ochotniczych Straży Pożarnych z Centrum, Lipowca i Nierodzimia. Z tej ostatniej jednostki druhowie zaciągnęli wartę honorową pod pomnikiem.

Do zebranych pod pomnikiem wiceburmistrz Jolanta Krajeńska-Gojny zwróciła się słowami:
- Święto Wojska Polskiego zajmuje w polskiej tradycji miejsce szczególne. Żołnierz polski zawsze budził nad Wisłą ogromny szacunek, a jego czyny i męstwo były powodem dumy narodowej. Podczas dzisiejszego święta wspominamy także rocznicę Bitwy Warszawskiej, jednego z największych dni w historii polskiego oręża. 15 sierpnia 1920 roku na przedpolach Warszawy rozegrała się bitwa, która zadecydowała nie tylko o losach wojny polsko-bolszewickiej, ale także o losach ówczesnej Europy. Oddajmy honor przede wszystkim marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, który poprowadził armię. Był wybitnym wodzem, ale i jemu nie udałoby się powstrzymać przeważających sił bolszewickich, gdyby nie poświęcenie całego narodu.

Podobnym poświęceniem i odwagą odznaczył się polski żołnierz na wszystkich frontach II wojny światowej. Polskie bohaterstwo pokazało, że nie może być sprawiedliwej Europy, bez Polski wolnej i demokratycznej. Takie owoce przynosi wychowanie w duchu patriotycznym i tęsknota za wolną i niepodległą Ojczyzną. To zaszczyt stać w tym uroczystym dniu Święta Wojska Polskiego przed Wami, czcząc historyczne, ważne wydarzenia - niejednokrotnie krwawe i bolesne, które spowodowały, że obecnie możemy żyć w wolnej Polsce.

Składam zarówno Wam drodzy żołnierze, jak i Waszym rodzinom życzenia wszelkiej pomyślności. Nie możemy zapomnieć dziś o tych, którzy służą daleko za granicami kraju. Niech ich trud, poświęcenie, troska o pokój, przyczynią się do zgody na całym świecie.

Pod pomnikiem wiązanki kwiatów złożyły delegacje: władz miasta, duchowieństwa, kombatantów ze Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, Związku Inwalidów Wojennych, Światowego Związku Żołnierzy AK, Stowarzyszenia Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, oficerów rezerwy Wojska Polskiego, a następnie delegacje: Polskiego Stronnictwa Ludowego, Policji, OSP, Przedsiębiorstwa Uzdrowiskowego, Szpitala Reumatologicznego, Miejskiego Domu Spokojnej Starości, ustrońskich szkół. **(ws)**

Przemawia J. Krajewska-Gojny. Fot. W. Suchta

Tradycyjnie ustrońskie dożynki otwiera snop. Fot. W. Suchta

ŚWIĘTO PLONÓW

Od zarania dziejów uprawa roli związana jest z ludzką troską o wzrost i dojrzewanie plonów oraz z radością wynikającą z dobrych zbiorów. W świadomości przedstawicieli wszystkich kultur istnieje również głęboko zakorzenione przekonanie o potrzebie złożenia podziękowań za plony. Starożytni Grecy zwracali się z nimi do bogini Demeter, Rzymianie dziękowali Ceres, Germanie bogu Wotanowi, zaś Słowianie – bogini Mokoszy. Chcieli w ten sposób wyprosić błogosławieństwo dla swoich pól także na przyszły rok. Z nastaniem chrześcijaństwa te święta dziękczynienia przerodziły się dożynki. W Biblii czytamy o Kainie i Ablu, którzy składali Bogu ofiarę z owoców swojej pracy. W Kościele katolickim najstarsze dowody na istnienie dożynek pochodzą już z III w. naszej ery.

Dożynki polskie są uroczystością na wskroś świecką, mimo włączenia do niej szeregu elementów typowo religijnych. Zalążki formy takiej, jaką znamy z najstarszych przekazów piśmienniczych, wywodzą się z okresu kształtowania i organizowania folwarku pańszczyźnianego. Przypuszczalnie była to wtedy uroczystość całej społeczności wiejskiej, przebiegająca żywiołowo, bez sztywnych ram i ceremonii, a jej bohaterami i gospodarzami byli wszyscy uczestnicy. Gdy pogłębiło się społeczne zróżnicowanie na wsi, dożynki nadal były powszechnym obrzędem: obchodziła je zarówno szlachta, jak i włościanie. Nowa forma święta plonów, utrzymująca się do dziś, wykształciła się tam, gdzie był folwark, dwór i jego właściciel. Powstał pewien schemat dożynek – z pochodem żniwiarzy niosących wieniec, wręczaniem go gospodarzowi, poczęstunkiem i tańcami. Taki wizerunek święta przekazują najstarsze opisy dożynek śląskich.

Pierwsze dożynki po I wojnie światowej w Ustroniu zostały zorganizowane przez Stanisława Wantułę i Związek Młodzieży Ewangelickiej. Miały na celu zebranie pieniędzy na budowę nowej „Prażakówki". Był to początkowo niewielki pochód, a w nim najważniejszy był mały snop z owsa, prowadzony przez dwie panny. Korowód rozpoczynał się na granicy Ustronia i Hermanic, następnie przechodził przez cały Ustroń, okrążał rynek i dochodził do parku, gdzie witał go gospodarz. Pierwszym gospodarzem był Ludwik Lipowczan. Młodzież śpiewała „Plon niesiemy plon w gospodarski dom", a potem był poczęstunek, przygotowany przez gospodynie, i tańce.

Ustroń nie jest już wsią rolniczą, lecz miastem i chociaż gospodarstw coraz mniej, tradycja dożynek jest kontynuowana przez cały czas, jako bardzo uroczyste i okazałe święto, jedno z najważniejszych corocznych wydarzeń. Od wielu lat nieprzerwanie wybierani są gazdowie dożynek, sporządzany jest dożynkowy wieniec, a mieszkańcy miasta biorą udział w długim i barwnym korowodzie, zakończonym obrzędem dożynkowym. **Maria Kulis**

Zdaniem Burmistrza

O przygotowaniu miasta do anomalii pogodowych mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

* * *

Ostatnio w kraju miały miejsce tragiczne wydarzenia związane z huraganowymi wiatrami i opadami deszczu. Na szczęście nie miało to miejsca w naszym mieście. W Ustroniu największe zagrożenia związane są z silnymi wiatrami halnymi, do których wszyscy jesteśmy przyzwyczajeni wiosną i jesienią. Obecnie te anomalie pogodowe dotyczą całego roku, z czym wcześniej nie mieliśmy do czynienia. Ze strony miasta na bieżąco monitorujemy zagrożenia mogące wystąpić. Głównie chodzi o stare drzewa, o ich pielęgnację i konserwację. W budżecie miasta są przeznaczone odpowiednie kwoty na pielęgnację i wycinkę drzew, głównie przy traktach jezdnych i pieszych. Wszyscy wiemy jak dużo jest drzew w Ustroniu i dlatego nie wszystko udaje się zrealizować, ale systematyczne prace powodują, że np. ostatnie wichury nie uczyniły wielu szkód. Wycinka drzew to bardzo często kompromis między ekologami, a osobami odpowiadającymi za bezpieczeństwo.

Rzeka Wisła nie stanowi bezpośredniego zagrożenia przy intensywnych opadach. Wisła jest prawidłowo uregulowana, posiada stosowne zabezpieczenia i na dzień dzisiejszy nie stanowi zagrożenia. Groźne natomiast w okresie opadów są szybko przybierające potoki i drobne cieki, które nie zawsze posiadają właściciela i nie zawsze są w należytym stanie utrzymywane. Największe zagrożenie występuje przy krótkich, ale intensywnych opadach. Szybko też zmienia się poziom wód gruntowych co stanowi zagrożenia dla budynków mieszkalnych. Podtapiane są piwnice i te części budynków, które zostały usytuowane nieco niżej.

Monitorujemy te wszystkie mniejsze cieki i staramy się być na bieżąco w kontakcie z ich administratorami. Niestety administratorzy nie zawsze posiadają środki na utrzymanie tych cieków, a miasto nie może inwestować w tereny nie będące jego własnością. Dużym problemem jest także utrzymanie w należytym stanie wszystkich urządzeń wodnych, co stanowi największą gwarancję bezpieczeństwa.

W sytuacjach zagrożenia zawsze możemy liczyć na Państwową Straż Pożarną i Ochotnicze Straże Pożarne. Strażacy są przygotowani do niesienia pomocy, posiadają odpowiedni sprzęt i mogą podejmować bardzo szybko działania w ekstremalnych warunkach.

Infrastruktura techniczna i odpowiednio przygotowane służby sprawiają, że w Ustroniu wszystko funkcjonuje prawidłowo i pozostaje wyrazić jedynie nadzieję, że wszelkie kataklizmy będą omijać nasze miasto. Notował: **(ws)**

Z dawnego poradnika

DOBRE ZACHOWANIE

Wpadła nam w ręce publikacja prawie sprzed wieku, a dotycząca ludzi kulturalnych i dobrych manier. Niestety bez okładki i strony tytułowej. Nieznany jest więc autor, ale jeśli ktokolwiek, go zna, z chęcią opublikujemy jego dane i tytuł książki. Dzis o zachowaniu w parku i w sklepie.

Parki i ogrody publiczne

Kto chce odetchnąć świeżym powietrzem w naszych pięknych parkach i ogrodach publicznych w mieście czy też w uzdrowiskach i miejscowościach kąpielowych, musi uzbroić się w dużą cierpliwość i wyrozumiałość. Widok ławek obsadzonych przez niechętnych sobie ludzi, którzy ponuro spoglądają jeden na drugiego, stosy śmieci i ogarków papierosów, biletów tramwajowych, reklamowych ulotek za ławkami, a przed nimi głęboko wygrzebane laską lub czasem końcami obuwia jakieś hieroglify, figury itp. – to wszystko nie zachęca do korzystania z tych przystani zieleni i kwietników. Nieraz w upalne lato opanowuje człowieka w samym sercu miasta formalna tęsknota za wilgotnym, soczystym, wonnym powietrzem wśród drzew i kwiatów. Lecz ludzie niekulturalni nie pozwolą nam ucieszyć się tym widokiem i swobodnie odetchnąć.

Każdy uporządkowany umysł, każdy dobrze wychowany człowiek wzdryga się po prostu przed tą inwazją niechlujstwa i braku dyscypliny, jaka na ogół panoszy się w ogrodach publicznych. Wszystko, co zakazane, robi się jakby na przekór tym zakazom. Przechodzi się przez trawniki, gdy strażnik nie widzi, rzuca odpadki jedzenia, skórki i pestki owoców na środek alei, za ławki, za drzewa, zostawia na ławkach zatłuszczone papiery i torebki z zakupów, zachęca dzieci do zabawy na chronionych trawnikach, do zrywania po kryjomu kwiatów i prawie każdym ruchem grzeszy się jakby umyślnie przeciw czystości i obowiązującemu w tych miejscach regulaminowi.

Stare drzewa, młodziutkie brzóski, ławki upstrzone głęboko wyrytymi imionami zakochanych par, rysunkami serc złączonych, przebitych strzałą lub innymi pomysłami – mówią o przejściu tędy wandalów.

Widok miejsc zajmowanych w ciągu kilku godzin przez niańki i opiekunki niemowląt w wózeczkach – budzi zgrozę na myśl, że takim tępym, gruboskórnym, bezmyślnym i niechlujnym istotom może ktoś powierzać własne dziecko. Matki, które nie mogą sobie pozwolić na wykwalifikowane siły, niechże przynajmniej zajmą się wychowywaniem osób nieprzygotowanych do tego zawodu. Niech zaczną przede wszystkim od nauki o zasadach czystości, pielęgnowania dziecka, zabawiania go, przyzwoitego obracania się poza domem, stosowania się do przepisów i obcowania z ludźmi. Niech niespodziewanie kontrolują raz po raz, co się dzieje z dzieckiem i jego opiekunką. W jakim towarzystwie przebywają dzieci, które już chodzą i mówią – na co patrzą, czego się uczą. Wiele chorób, wiele wad i brzydkich nawyczek nabywają dzieci w takim nieodpowiednim towarzystwie, a tylko dla matek jest to zagadką: skąd? Kto przypatrzył się bodaj pobieżnie praktykom takich przygodnych, nieokrzesanych piastunek, dla tego sprawa jest jasna.

Nauczmy dzieci od małego szanować ogrody publiczne i roślinność, przestrzegać przepisów, otaczać pietyzmem każdy krzew i kwiat, nie deptać trawników, nie naprzykrzać się ze swoją osobą przygodnym towarzyszom ławek. A ci przygodni znajomi niech nie biorą się zaraz do całowania, ściskania i głaskania dzieci, bo to ani higieniczne, ani dzieciom przyjemne, a dla rozsądnych rodziców istna udręka. Nie wszyscy lubią, ażeby na głos zachwycać się ich dziećmi, podziwiać je i chwalić, bo to wyrabia próżność i zarozumiałość.

Miłość do przyrody niech się rozwija w dziecku jednocześnie z budzeniem się jego umysłowości i rozeznawania świata, w którym żyje. Dopóki nie wychowamy takiego pokolenia, dopóty napisy: „Poleca się miejsca publiczne i plantacje miejskie opiece publiczności" pozostaną nadal pustym dźwiękiem. Spójrzmy na place, przystanki tramwajowe, ogrody, parki, zieleńce wśród ulic – przecież to przeważnie zbiorniki odpadków i śmieci mimo codziennego zamiatania, mimo licznych koszów na odpadki, mimo zakazów i nakazów władz miejskich. Zakorzeniona niekarność i samowola święcą tryumfy. Teoretycznie każdy zachwyca się kwiatami, drzewami i pięknymi plantacjami, ale w praktyce nie ruszyłby palcem, ażeby dopomóc w utrzymaniu tego, nad czym napracował się kto inny. Widocznie brak jeszcze w naszym społeczeństwie zrozumienia potrzeby solidarnej współpracy ze wszystkim i z wszystkimi.

Sklepy – klienci – sprzedawcy

Wchodząc czy wychodząc ze sklepu pozdrawiamy personel i uprzejmie przedstawiamy swoje żądania. Jeżeli obsługujący nie od razu znajdą to, czego nam trzeba, nie zniechęcajmy się szybko, nie róbmy cierpkich uwag, zwłaszcza, gdy widzimy dobrą wolę z ich strony. Ale na niegrzeczną i niefachową obsługę powinniśmy zareagować w sposób taktowny i stanowczy.

Zdarza się jednak i tak, że klienci przychodzą do sklepu niezdecydowani i nie wiedzą dobrze, czego im właściwie trzeba, nie umieją jasno sformułować żądań. Przewraca taki ktoś cały sklep, wszystko zgani, zarzuci, że towar niemodny, niegustowny, że nie ma żadnego wyboru, że gatunki nieszczególne, choćby w rzeczywistości były pierwszorzędne. A przy tym z miną zniechęconą poucza tonem wyższości, jak to za granicą potrafią obsłużyć klientelę, co za wybór, co za wyszkolenie fachowe, jaka uprzejmość! A u nas ani śladu z tego. W końcu nie kupiwszy ani za grosz, a za to wydręczywszy nieludzko personel, opuszcza taka dama sklep w przekonaniu, że zaimponowała swoją rzekomą wybrednością, znajomością zagranicznych stosunków i że zrobiła wrażenie osoby o europejskim polorze. W rzeczywistości ośmieszyła się tylko i została należycie oceniona, bo kupcy posiadają specjalny dar rozpoznawania od pierwszych słów, z kim mają do czynienia.

Człowiek myślący powinien liczyć się z wytrzymałością fizyczną i nerwową sprzedających, których nie można traktować jak bezduszne maszyny. Ekspedientki stoją godzinami za ladą, schylają się, wspinają na drabinki, wyjaśniają, dobierają, doradzają, znoszą rozmaite kaprysy klienteli, nie zawsze dobrze wychowanej, nie mogąc okazać zniecierpliwienia ani znużenia, zupełnie naturalnego w podobnych warunkach. Komu się zdaje, że do zakupów są potrzebne tylko pieniądze – ten zawsze źle kupuje i nigdy nie jest zadowolony z tego, co nabył. Zanim wybierzemy się po sprawunki, musimy gruntownie przemyśleć, co nam jest naprawdę potrzebne, ile wydać możemy, zrobić szczegółowy spis tych rzeczy, tylko nie zapomnieć go w domu. Wtedy unikniemy niepotrzebnej straty czasu na namysły, niezdecydowanie, chodzenie od sklepu do sklepu i wrócimy zadowoleni z zakupów.

Odpowiednio traktowany personel znacznie lepiej obsługuje aniżeli zniechęcony, nauczmy się więc szanować czas i nerwy tych ludzi, nie łudźmy się ich uśmiechami, gdy usługując cały dzień klientów i znosząc różne kaprysy, w obawie utraty zarobku robią dobrą minę do złej gry. A jeśli czasem są nieuprzejmi, co niestety też się zdarza – nie dodawajmy do tego własnej nieuprzejmości. Uszanujmy ich uciążliwą pracę, którą nasza dobra wola i wyrozumiałość może do pewnego stopnia złagodzić.

Kultura na ustrońkich bulwarach. **Fot. W. Suchta**

COMBER BARANI

Podajemy przepis na zwycięską potrawę z baraniny.

Comber barani szpikowany krewetkami w sosie jarzębinowym z omletem faszerowanym borowikami i domowym serem w oprawie smażonych śliwek i groszku cukrowego.

- comber 1,5 kg
- krewetki 0,15 kg
- czosnek 0,05 kg
- rozmaryn
- wino czerwone 2 l
- ocet balsamiczny 0,2 l
- masło 0,15 kg
- jarzębina suszona 0,05 kg
- oliwa z oliwek 0,2 l

Omlet:

- jaja kurze 8 szt.
- mąka 0,15 kg
- ser domowy 0,2 kg
- borowik 0,2 kg
- śliwki 0,5 kg
- gorszek cukrowy 0,3 kg
- masło.

Przyprawy: sól, pieprz.

Baraninę zamarynować w czosnku, rozmarynie, occie balsamicznym i czerwonym winie. Nakłuć krewetkami, obsmażyć na oliwie z każdej strony, włożyć na 10 min do pieca rozgrzanego do temp. 175 st. C.

Omlet: podsmażyć borowiki, ubić białka na sztywno, dodać starty ser domowy, ostudzone borowiki i żółtka, całość wymieszać i przełożyć do foremki wyłożonej pergaminem. Piec około 7 min. w temperaturze 170 st. C.

Groszek cukrowy przesmażyć na maśle i dodać oczyszczone śliwki, doprawić solą i pieprzem. **(mk)**

Mistrzostwa w pieczeniu baraniny. Fot. W. Suchta

W dawnym USTRONIU

Pani Henryka Chrapek udostępniła i opisała kolejną fotografię, na której utrwalono mieszkańców Lipowca, występujących w amatorskim zespole „Jura i Jónek", prowadzonym w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych przez Wiktora Szotka. Zespół ten występował również w sąsiednich miejscowościach, o czym świadczy załączone zdjęcie wykonane w Koniakowie.

Kucają: Karol Glajc i Henryka Marianek, w pierwszym rzędzie od lewej: Stanisław Glajc, NN, Maria Marianek, Danuta Kubień, Anna Marianek, Maria Górniok, w drugim rzędzie: Wiktor Glajc, Edward Szczepański, Maria Ferfecka, Wiktor Szotek, Krystyna Nowak, Franciszek Kłósko. **Lidia Szkaradnik**

Rajczula z baranami. Fot. W. Suchta

BARANINA 2008

Tuż przed południem 16 sierpnia Park Kuracyjny w okolicach amfiteatru wypełnił się smakowitym zapachem pieczonej jagnięciny. Kierując się nim, można było niezawodnie trafić na III Mistrzostwa Polski w Podawaniu Baraniny. W amfiteatrze na gości czekało wiele atrakcji związanych nie tylko z mięsem, ale także z całą bogatą, a zapomnianą już chyba nieco kulturą pasterską naszego regionu. Bo należy przypomnieć, że mistrzostwa mają na celu nie tylko prezentację potraw z baraniny, ale są również ważnym elementem ratowania owczarstwa w Beskidach.

Organizatorem imprezy była Gromada Górali na Śląsku Cieszyńskim z siedzibą w Ustroniu z Wielkim Zbójnikiem Janem Sztefkiem na czele, we współpracy z Ogólnopolskim Stowarzyszeniem Szefów Kuchni i Cukierni w Warszawie. Rozpoczęto odegraniem sygnału pasterskiego na trombicie przez Tadeusza Ruckiego, mistrza wykonującego te instrumenty. Potem przedstawiciele władz miasta, zastępca burmistrza Jolanta Krajewska-Gojny oraz przewodniczący Rady Miasta Stanisław Malina, przywitali gości. O parę słów poproszono także jednego z zaproszonych patronów imprezy, starostę powiatowego Czesława Gluzę. Poza nim patronat nad Mistrzostwami objęli: marszałek Sejmiku Śląskiego Bogusław Śmigielski i burmistrz Ustronia Ireneusz Szarzec. Później wystąpiła grupa męska śpiewacza „Gronie". Po ich występie Baraninę 2008 można było uznać za rozpoczętą.

Na scenie znajdowały się trzy stanowiska dla uczestników konkursu: stoły z niezbędnymi przyrządami kuchennymi, składnikami potraw i przyprawami oraz profesjonalne piece. Był to centralny punkt Mistrzostw; właśnie tam, pod czujnym okiem sędziów, zawodnicy mieli okazję popisać się swoimi umiejętnościami kulinarnymi. Startowało pięć drużyn z renomowanych restauracji w całej Polsce: przyjechali zawodnicy z Bytomia, Warszawy, Poznania, Zawiercia i Zakopanego. Jury oceniało, w jaki sposób przygotowują swoje stanowisko pracy, ile mięsa zużywają (oszczędność jest w końcu ważną rzeczą w każdej dobrej kuchni), czy zachowują porządek wokół siebie w trakcie i po skończeniu pracy. Brano pod uwagę także tak zwany profesjonalizm, czyli np. używanie do każdej czynności odpowiednich przyrządów. Za to wszystko punkty przydzielali dwaj sędziowie techniczni: Sebastian Krauzowicz, przedstawiony jako najmłodszy szef kuchni hotelu pięciogwiazdkowego w Polsce z Zakopanego, szef kadry juniorów OSSKiC i Zenon Hołubowski, szef kadry seniorów OSSKiC. Od każdego z nich danie mogło dostać maksymalnie 30 punktów. Na przygotowanie potrawy każda drużyna miała 75 minut. Pracę kucharzy, a w międzyczasie również najważniejsze pokazy i prezentacje związane z owczarstwem, można było oglądać za pośrednictwem kamery na znajdującym się na scenie telebimie.

Tuż pod sceną ustawiono stół dla sędziów oceniających smak potraw, którym przewodniczyła Hanna Szymanderska, autorka prawie 60 książek kulinarnych i prawdziwa znawczyni kuchni polskiej. Oprócz niej w jury zasiadali także: sponsorzy Paweł Malewski z firmy Stalgast, Leszek Makulski i Sławomir Wiesiak z firmy Janex, kucharz i aktor znany z serialu „Złotopolscy" Grzegorz Komendarek oraz Paweł Małecki z OSSKiC. Ze strony Gromady Górali dania oceniali: Czesław Gluza, Marzena Szczotka, Korneliusz Kapołka i Andrzej Wojcieszek. Kazo „Nędza" Urbaś razem ze swoją kapelą i przyjaciółmi przygrywał na „góralską nutę" wszystkim zgromadzonym na zawodach, a w przerwach między utworami, jak to ma w zwyczaju, zabawiał dowcipami i anegdotami.

Przytoczył na przykład taką rozmowę: *„Ale mieli świetne dania!"* mówił mu ktoś. *„A co, dali spróbować?" – „Nie, widziałem, jak jedli!"*. Sędziowie degustacyjni najpierw dokładnie oglądali przynoszone na stół potrawy, bo ich wygląd i aranżacja również były oceniane. Potem próbowali. Oceniali dobór składników i przede wszystkim smak dania, a na końcu przydzielali punkty, których każda potrawa mogła dostać najwyżej 70.

Potrawy podawane przez zawodników różniły się bardzo od tych, jakie niegdyś przyrządzali w swoich chatach górale. Czy wysoko na halach ktoś słyszał kiedyś o karmelizowanych ananasach, albo wpadł na

Jagnięcina z rożna. Fot. W. Suchta

Torka grała w całym amfiteatrze. **Fot. W. Suchta**

pomysł nadziewania baraniny krewetkami? Nazwy potraw były długie i szczegółowe. Zawodnicy stosowali wiele nowoczesnych, ciekawych połączeń smakowych, doprawiali swoje dania nietypowymi przyprawami, jakich pasterze z pewnością nie posiadali. Oczywiście przy tych wszystkich wymyślnych dodatkach starali się, żeby nie zabić charakterystycznego smaku mięsa baraniego. O tradycyjnych przyprawach opowiadał prowadzący imprezę Stanisław Jaskółka, aktor z Warszawy i góral z Nowego Targu: *„Jednym z takich podstawowych ziół jest oczywiście rozmaryn, ale też wszelako inne, bo wiem, że w chałupie zawsze była mięta, listek laurowy, ziele angielskie do tego się też dodawało, jak się już przygotowywało”*. Każde z dań konkursowych można było podziwiać na osobnym stole, wszystkie były pięknie podane i tworzyły prawdziwie cieszącą oko wystawę.

Nie ma się co dziwić, że wszystkim podziwiającym ciekła ślinka na ich widok. Dla zgłodniałych gotowano z boku w dwóch wielkich garach prawdziwą, zbójnicką zupę. W sumie przygotowano jej prawie 700 litrów! *„Ile kilogramów na to poszło, to trudno byłoby nawet wyliczyć, bo to są ilości, które mogłyby przyprawić nawet normalną gaździnkę o zawrót głowy.* – mówił Stanisław i wymieniał: *700 litrów wody, mieszanka warzywna 45 kg, żeberka 18 kg, mięso obsmażone z udźca 35 kg, boczek wędzony 15 kg, kapusta 18 kg, ziemniaki, cebula podsmażana 15 kg, liść laurowy 800 g, majeranek 1,5 kg, czosnku 3 kg…„* Gdy dano znak, że zupa jest gotowa, natychmiast ustawiła się kolejka chętnych do jej spróbowania. Z trudem nadążano z nalewaniem, ale dzięki uruchomieniu drugiego stanowiska wszyscy bez długiego czekania mogli dostać swoją porcję. Miska zupy z kawałkami jagnięciny, ziemniakami, kapustą kiszoną, do tego duża kromka wiejskiego chleba – smakowało przepysznie, a dodatkowo wspaniale rozgrzewało, co było dużą zaletą ze względu na zimną, deszczową pogodę. Oprócz tego, po drugiej stronie amfiteatru serwowano potrawy z jagnięciny, podawane z pieczonymi ziemniakami, kiszoną kapustą, sosem żurawinowym, ogórkami, przyrządzone przez firmę CYMOR z Ustronia. Jeżeli komuś było mało, mógł zagryźć to wszystko serem owczym lub kozim, a na deser spróbować słodkich i smacznych pierniczków miodowych, które przyjechały na Mistrzostwa ze Słowacji – o ile dla smaku ktoś potrafił poświęcić ich piękny wygląd. Obok na stoiskach można było kupić lokalne wyroby rękodzielnicze: dłubane w drewnie owocowym miski i sprzęty, biżuterię z kości, misterną biżuterię filigranową, drewniane rzeźby. Zainteresowaniem cieszyło się stoisko z kolekcją dzwonków pasterskich: od całkiem maleńkich dzwoneczków do wielkich, potężnym tonem brzmiących dzwonów. Można było je kupić, a przy okazji zobaczyć, jak powstają, wykuwane z żelaza za pomocą odpowiednich narzędzi.

Na imprezie nie zabrakło także owiec żywych, które przyjechały z gospodarstwa agroturystycznego Jana Zorychty z Dzięgielowa. Zagrodę z czterema zwierzakami przez cały czas otaczały dzieci. Obok, dzięki Leśnemu Parkowi Niespodzianek, można było podziwiać dwa małe muflony. Przy pokrytym świerkowymi gałęziami szałasie siedziała gaździnka, która na kołowrotku przędła wełnę z owczej sierści. Na małym ognisku Henryk Kukuczka ze Stecówki, pasjonat i animator kultury góralskiej, prezentował i objaśniał proces wyrabiania owczego sera, zapraszał również do degustacji. Na scenie występował młodzieżowy zespół „Gorcanie” z Niedźwiedzia w Gorcach oraz zespół „Hora” ze Szczyrku z wybitnymi wirtuozami gry na skrzypcach. Lidia Szkaradnik, dyrektor ustrońskiego Muzeum, opowiadała „jak to hańdowniej w Ustroniu z owcami bywało”, a dr Marek Rembierz dał błyskotliwy wykład Zbójnika Filozofa o zbójowaniu i o kulisach organizacji Baraniny 2008. Grą na rogu pasterskim popisywał się 5-letni Kacper Damstedter, a na skrzypkach 4-letni Paweł Smaciarz z zespołu „Gorcanie”. Odbył się pokaz ręcznego strzyżenia owcy, a potem mechanicznego.

Jak na wszystkich zawodach, najbardziej oczekiwanym momentem było ogłoszenie rezultatów dodawania punktów. Poprzedzone ono zostało uroczystym nadaniem honorowych tytułów zbójnickich najważniejszym członkom jury, sponsorom i wszystkim przyjaciołom Gromady Górali na Śląsku Cieszyńskim, którzy pomogli w zorganizowaniu Mistrzostw. Wreszcie przewodnicząca jury Hanna Szymanderska odczytała wyniki. Trzecie miejsce i nagrodę w wysokości 1000 zł otrzymała drużyna w składzie Jacek Kuźmicki i Sylwia Kalinowska z restauracji „Castello” w Warszawie, za „kotlet barani w otoczce z pieprzu różowego i zielonego, z karmelizowanym ananasem”. *„Wspaniałe połączenie, bardzo zgrane smaki. Udało się bardzo ładnie połączyć stare z nowym”* – brzmiał komentarz jury. Drugie miejsce z nagrodą 2000 zł zdobyła drużyna z hotelu „Villa Verde” w Zawierciu, w składzie Kamil Morkisz i Marcin Ziętarski za „baraninę przetykaną”. Nazwiska zdobywców pierwszej nagrody odczytała zastępczyni burmistrza Ustronia, Jolanta Krajewska-Gojny. Zwycięzcami III Mistrzostw Polski w Podawaniu Baraniny zostali Mariusz Malinowski i Stanisław Mężyk z Park Hotelu „Diament” restauracji „Atmosfera” w Katowicach, za „comber barani szpikowany krewetkami”. *„Ze strony technicznej niezwykle sprawnie, nie było tam żadnych zbędnych ruchów; jak precyzyjnie wykonywali swoją pracę, jak zaplanowaną, za to należą im się wielkie brawa”* – komentowali sędziowie techniczni, a H. Szymanderska dodała: *„Panowie, połączyliście znakomicie to, co wydawało się niemożliwe, to znaczy krewetki z baraniną! Gratulacje!”* Za swoje mistrzowskie danie zawodnicy otrzymali nagrodę 3000 zł, wielki puchar oraz profesjonalny sprzęt kuchenny od firmy Stalgast.

Organizatorzy pragną podziękować za pomoc w zorganizowaniu imprezy wszystkim sponsorom i donatorom: Urzędowi Miasta, Urzędowi Marszałkowskiemu, Starostwu Powiatowemu, hotelowi „Diament”, firmie Kubala, zakładowi kuźniczemu Karola Grelowskiego, firmie Smakosz, Servicebud, Cymor, Bielesz, Kania, PORAN, Ustroniance, hotelowi „Ustroń”, firmie Stalgast, Janex, Rubcon, Leśnemu Parkowi Niespodzianek, Przedsiębiorstwu Komunalnemu Ustroń, Agacie Czudek, firmie Inżbud, Sanatorium Równica i firmie Bonduelle. Za ofiarną pomoc i pracę społeczną na rzecz realizacji Baraniny dziękują członkom Gromady Górali. Opiekę medialną nad imprezą sprawowały: Gazeta Ustrońska, Głos Ziemi Cieszyńskiej, Radio Bielsko, Radio 90, Gazeta Codzienna, TVP 3, TV Silesia, Polsat, portale OX.pl, Gastrona.pl, Papaja.pl i Ustron.pl.

Baranina 2008 udała się świetnie. Zła pogoda nie przeszkadzała zawodnikom i gościom dzięki zadaszeniu amfiteatru; można było obserwować ekipy najlepszych kucharzy przy pracy, smacznie zjeść, posłuchać muzyki oraz gawęd „zbójników” na temat życia pasterzy w dniach, kiedy górskie hale bieliły się od owiec. Kto wie, może te czasy jeszcze powrócą? Na razie czekamy na kolejne, IV Mistrzostwa – już za rok.

Maria Kulis

Podczas minionego weekendu przeprowadziliśmy wśród mieszkańców Ustronia sondę na temat trwającej właśnie w Pekinie olimpiady. Pytaliśmy o to, czy oglądają zawody, co ich najbardziej interesuje, jak oceniają występy Polaków. Niektórzy, w obawie przed podaniem ich nazwisk, nie chcieli nic mówić na ten temat. Udało nam się jednak wysłuchać wielu interesujących wypowiedzi, w tym nie tylko o samej olimpiadzie, lecz m.in. również ocen kultury sportowej naszego kraju i tego, co można zrobić, aby ją poprawić oraz ekonomicznego podejścia do wyjazdu na igrzyska.

OLIMPIJSKA SONDA

Krzysztof Marciniuk – redaktor „Głosu Ziemi Cieszyńskiej": - Oglądamy Olimpiadę jako kibice rzecz jasna, mamy swoje nadzieje, mamy swoje typy, ale pierwszy tydzień był beznadziejny po prostu, bo wielu faworytów, wiele faworytek zawiodło. Pływacy już chyba nie mają szans na jakiekolwiek medale, tak samo było z innymi dyscyplinami, od tego powiedzmy weekendu, nawet od czwartku, od dzisiaj, coś się zmieniło, bo mamy srebro w szpadzie, mamy złoto kulomiota Majewskiego, więc mamy nadzieję, że się ta zła passa odwróci, bo jak do tej pory to wyglądało na to, że to będzie najgorszy występ reprezentacji Polski w ogóle w historii olimpiad. Nie chodziło o to, czy nasi zdobędą złoto, ale była obawa, że w ogóle żadnego medalu nie zdobędą. Powiedzmy, że taka złość kibicowska powoli już chyba mija, zwłaszcza, że siatkarki wygrały, siatkarze też bardzo dobrze, mają szansę, a potem zobaczymy oczywiście, co będzie w tym drugim tygodniu. Trzymamy kciuki.

* * *

Tomasz Czyż – piłkarz Kuźni Ustroń: - Interesowało mnie pływanie. Nie za bardzo mam czas na oglądanie, gdzieś tak dwie godziny dziennie i to, co akurat leci. Najciekawsze będą chyba sztafety lekkoatletyczne. Polacy nie za ciekawie występują, ale jeszcze jakiś medal powinni przywieźć. Niestety naszych nie ma w piłce nożnej i dość mało w telewizji tej dyscypliny.

* * *

Marek Kolendra z żoną: - Jak wszystkich chyba, interesują nas złote medale dla Polski i generalnie tyle, bo nie jesteśmy fanami jakiejś szczególnej dyscypliny. Ale jak jest coś fajnego, siatkówka na przykład, to pchnięcie kulą, chociaż jak mówię, nie jesteśmy fanami jakiejś specjalnej dyscypliny.

* * *

Józef Broda – multiinstumentalista, pedagog: - To jest trudne do powiedzenia; tak, że nie chce się po prostu oglądać tego, można ewentualnie słuchać. Nie wiem, czy Polacy zdobyli drużynowo złoty medal czy srebrny… dlaczego tak mówię, dlatego że to scherzo takie straszliwe. Kończąc festiwal „Święto Dzieci Gór" w Nowym Sączu wykorzystałem gruziński taniec kobiecy, taka rzeka, strumień płynący w stronę krainy Narnii, gdzie jest łagodność, cisza, spokój, nadzieja, czegoś, co jest czymś w rodzaju opisu pól elizejskich. A potem się to wszystko kończyło ekwadorską harfą, kiedy zaczęli grać „Barkę" i zakończyłem to trąbą, wyprowadzając na łąki zielone. I teraz jak to pogodzić, cały ten splendor; proszę się nie gniewać, ale ja jestem szczery do bólu w takim momencie. Jak pogodzić Tybet, jak pogodzić to, co się stało z tymi wysiedlonymi bez pardonu, z tymi wysiedlonymi, z tymi, którzy tam zginęli w tym błocie budowlanym, i co tu o tym mówić, powiemy, że wszystko jest ok.? To jest trudne, to jest bardzo trudne. Co prawda, jest takie określenie, „nie żałuj róż, kiedy lasy płoną", ale co jest ogniem dla lasu, a co jest śmiercią dla róży? Walki pięknej i szlachetnej przecież cała idea idzie w gruzy. Nie oszukujmy się, to jest bardzo ciężko. Jeżeli chcemy prowadzić w stronę tęczy, w stronę Narnii właśnie, w stronę barki, w stronę zielonych łąk, pastwisk, jako podziękę Stwórcy za dar życia, to jak to się ma?

* * *

Józef Cieślar – działacz sportowy: - Oczywiście, że oglądam Olimpiadę. Staram się oglądać rano i wieczorem. Przede wszystkim gry zespołowe i każdy występ Polaków. Liczyłem na naszych pływaków, ale okazało się, że świat im strasznie odpłynął. Najbardziej podoba mi się siatkówka, i na pewno będę oglądał lekkoatletykę. Inne dyscypliny mnie tak nie pasjonują, choć podziwiam gimnastykę sportową. To coś niesamowitego nawet dla ludzi nie interesujących się sportem. To jest nie do pomyślenia, co te dziewczęta potrafią. A przecież to dzieci.

* * *

Czesław Gluza – starosta cieszyński: - Mam bardzo mało czasu na oglądanie Olimpiady. Jak oceniam występy Polaków? Sam byłem, zaznaczam, przez wiele lat sportowcem, niezbyt może dobrym, ale coś w życiu trzeba wybrać. Od wielu lat powtarzam, że jeżeli w Polsce nie ruszy się z dobrą bazą sportową, jeżeli dużo większy odsetek młodzieży nie będzie uprawiał sportu, to sobie możemy dać z tym wszystkim spokój. Ja wiem, że ciężki jest potem przeskok między takim młodzieżowym uprawianiem sportu, a sportem wyczynowym, ale mimo wszystko, jeżeli nie ma się szerokiej bazy, nie ma się z czego wybierać, nie ma się odpowiedniej liczby obiektów sportowych, nie ma się odpowiedniej kultury fizycznej, wtedy wyniki są, jakie są i przykro czasami występy naszych sportowców oglądać. Myślę, że to jest duża rola dla samorządów i w ogóle zmiany sposobów myślenia w Polsce o sporcie. Nakłady na obiekty sportowe, na zajęcia dla młodzieży, to się zwraca w postaci zdrowotności społeczeństwa, to się zwraca w postaci mniejszej liczby patologii, tego, że ta młodzież może się czymś zająć, a poza tym wyrastają jacyś zdrowsi obywatele, nie wyrastają mimozy, które jeżeli jest jakieś pierwsze niepowodzenie to się zaczynają nam kurczyć. Wrażenia na razie niezbyt dobre, ale myślę, że druga część zmagań olimpijskich w Pekinie będzie lepsza.

* * *

Zbigniew Drózd – właściciel firmy Service-Bud: - Nie oglądam i się tym za bardzo nie interesuję. Kolarstwo, wioślarstwo oglądałem, tenis do czasu, bo się już skończyło, no i siatkówka. Jeśli chodzi o występy Polaków, to każdy ma według swoich możliwości. Mamy tyle, na ile nas stać, to wszystko, to jest tylko sport. Powinna być większa praca u podstaw, na dole, z dziećmi, z młodzieżą, muszą być pieniądze, muszą być szkolenia, takie rzeczy muszą być robione. Później samo się znajdzie.

* * *

Kajetan Kajetanowicz – kierowca rajdowy: - Oglądam te dyscypliny, których normalnie nie mam szans zobaczyć. Np. szermierka. Interesuje mnie punktacja, jak to działa, co jest ważne w zdobywaniu punktów. Inna rzadka dyscyplina to skoki synchroniczne do wody. Tu widać, ile zawodnicy włożyli pracy w przygotowania. Chińczycy są tu nie do pobicia. Ich skoki różnią się od wszystkich innych. Między olimpiadami takiej dyscypliny raczej nie oglądamy. Nasze starty po tygodniu raczej dobre. Jak mam czas, to oglądam. Trudno zresztą nie oglądać. (Gdy pytam czy jest szansa na rajdy samochodowe na Olimpiadzie, K. Kajetanowcz jest raczej sceptyczny, choć nigdy do końca nie wiadomo, co się wydarzy.)

* * *

Zbigniew Szczotka – prezes Kuźni Ustroń: - Jest jak jest. A moją ulubioną dyscyplina jest piłka ręczna, w którą grałem. Generalnie to oglądam bardzo mało, bo nie ma na to czasu. Praktycznie to tylko wiadomości, więc nie mam za wiele do powiedzenia.

* * *

Ireneusz Szarzec – burmistrz Ustronia: - Podczas urlopu miałem mniejszą możliwość śledzenia Olimpiady. Osobiście najbardziej zainteresowany jestem sportami zespołowymi, a szczególnie trzema naszymi drużynami startującymi w Pekinie. Staram się mecze śledzić na bieżąco, gdy tylko mam na to czas. Zazwyczaj jednak muszę ograniczyć się do oglądania migawek i aktualnych wiadomości z olimpijskich aren. Staram się na bieżąco wiedzieć co się dzieje, a szczególnie jestem zadowolony z ostatniego weekendu, gdy to Polakom udało się zdobyć tyle medali. Oczywiście wszystkim naszym olimpijczykom życzę jak największej ilości zdobytych medali.

Marzena Szczotka – wiceprzewodnicząca Rady Miasta: - Oglądałam szermierzy, którzy zdobyli srebrny medal i oczywiście bardzo się ucieszyłam, że mamy srebro, natomiast trochę zawiodłam się, jeżeli chodzi o nasze panie. Siatkarki mnie trochę zawiodły, ale tak szczerze mówiąc, nie oglądam Olimpiady od deski do deski, bo nie mam na to po prostu czasu. Liczyłam na trochę więcej medali, widziałam w przelocie naszego kulomiota, no ale on był świetnie przygotowany, on zawsze sobie bardzo dobrze daje radę. Życzyłabym sobie trochę więcej medali, tak jak każdy z nas. Ale jest, jak jest.

* * *

Tadeusz Sikora – trener piłkarski: - Raczej mało oglądam. Nasi bardzo słabi i nie ma co oglądać. To już nie są takie olimpiady jak kiedyś. Kiedyś się kibicowało, a teraz to już nie to. Jedynie możemy liczyć na szczypiornistów i siatkarzy. Olimpiada poza tym zrobiona z wielkim przepychem, żeby świat mógł zobaczyć, co potrafią Chiny.

* * *

Henryk Słaby – szef SLD na terenie Ustronia: - To może ja po prostu okiem ekonomisty popatrzę na Olimpiadę, że wysłaliśmy niewspółmiernie dużo zawodników w stosunku do ich potencjalnych efektów sportowych. Uważam, że nie stać nas jako państwa na wysłanie ekipy, która liczy ponad dwieście pięćdziesiąt czy sześćdziesiąt osób. Być może, że mój głos będzie głosem takim pojedynczym czy może głosem, który się nie spodoba, ale uważam, że po prostu w tym musi być trochę racjonalności.

* * *

Korneliusz Kapołka – Zbójnik, Gazda Jurysta, Wielki Chorąży trombity, góral spiski etc.: - Sama Olimpiada przygotowana jest chyba perfekcyjnie. Przekazy są niekiedy fatalne, przede wszystkim za dużo jest komentarzy ze studio kosztem jakiś transmisji bezpośrednich, wielu komentatorów jest co najmniej nie douczonych, mylą Senegal z Seszelami czy Litwę z Łotwą. Wszyscy widzą, że na plecach ma judoka LOT czyli Łotwa, a on komentuje, że to jest Litwin, i tego typu wpadki są przerażające. Jeśli chodzi o wyniki, to można się było tego spodziewać, bo sport poszedł na świecie bardzo daleko, mimo jakiś ambicji, przygotowań, wyniki są takie jakie są. Medal złoty fantastyczny, niespodziewany, szermierze zdobyli medal… w ogóle szermierze są poniżej oczekiwań, na przykład florecistki przegrały w sposób jakiś skandaliczny, prowadząc siedmioma punktami. Inni wypadli tak na miarę oczekiwań, a społeczeństwo na pewno więcej oczekiwało.

Rafał Podżorski – piłkarz Kuźni Ustroń: - Byłem na wczasach i tam raczej nie dało się oglądać. Obserwuję Olimpiadę dopiero od dwóch dni. Najbardziej interesują mnie gry zespołowe i tu najbardziej liczę na siatkarzy i piłkarzy ręcznych. Chyba bardzo dobrze impreza zorganizowana. Na razie mamy mało medali, ale ja jestem dobrej myśli.

* * *

Jan Sztefek – Wielki Zbójnik Gromady Górali na Śląsku Cieszyńskim: - Nie mam w ogóle czasu na Olimpiadę, bo mam te Mistrzostwa Polski w Podawaniu Baraniny. Właściwie tylko barany i baranie kłopoty.

* * *

Jan Lazar – kibic z Cisownicy: - Jak się ogląda polska telewizje, to najmądrzejsi są ci, co siedzą w studio. Tam są sami mistrzowie. Niestety biją naszych i trochę szkoda. Tyle pieniędzy idzie w błoto. A trzeba własnego wysiłku. Generalnie to siatkówka ładna, piłka nożna. Ale jak to może się zdarzyć, że nasza zawodniczka jest dwadzieścia sekund z tyłu. To jest różnica trzech klas. Mamy jednego boksera, a gdzie te czasy, gdy walczył Kulej, Grudzień, pamiętam Walaska.

* * *

Andrzej Wojcieszek – Zbójnik najpotężniejszy: - Powiem tak: na pewno jestem zafascynowany grą polskich siatkarzy, jestem szczęśliwy z powodu złota w pchnięciu kulą, jestem rozczarowany postawami zawodników, myślę, że kluczem jest walka o złoto, a nie pobijanie rekordów Polski. Uważam, że każdy może wygrać, ale musi mieć w sobie to coś, co sprawia, że nieważne ból i zmęczenie, tylko trzeba walczyć. Oglądam dziennie sporo i mam problemy z wyjściem z domu przed południem.

* * *

Rudolf Czyż – spiker Kuźni Ustroń: - Jak mam czas to oglądam relacje z Olimpiady. Jestem zadowolony z postawy siatkarzy. Z kolei panie to generalny zawód. Widać jak sport poszedł do przodu, jak wyniki są wyśrubowane, a u nas w kraju nadal brak obiektów sportowych, stadionów, krytych basenów, hal sportowych, żeby można było ćwiczyć, ćwiczyć i jeszcze raz ćwiczyć. Bez ćwiczenia każdego dnia nie da się śrubować wyników. Myśmy się chwalili mimimami, a to stanowczo za mało na Olimpiadę. Proszę popatrzeć jak do zawodów podchodzą Chińczycy. Oni potrafią na boisku jeść trawę, ale wyniki osiągają. Ostatnio humor się nam poprawił po zdobyciu medali. Fantastyczna jest też organizacja chińska.

Opinie zebrali: **Maria Kulis i Wojsław Suchta**

Dwanaście lat temu po Olimpiadzie w Atlancie Ustroń gościł medalistów: łuczniczkę Iwonę Dzięcioł, kajakarza Piotra Markiewicza, lekkoatletę Artura Partykę oraz florecistów Piotra Kiełpikowskiego, Adama Krzesińskiego i Jarosława Rodzewicza. Na zdjęciu: spotkanie władz miasta z olimpijczykami w hotelu Jaskółka. **Fot. W. Suchta**

Torka. Fot. W. Suchta

GDZIE BIJĄ ŹRÓDŁA

Muzyki ludowej nie da się nagrać na magnetofon i odtwarzać, bo straci całe swoje piękno, które zawiera się w wykonywaniu i słuchaniu jej na żywo. Okazję do takiego słuchania mieliśmy w piątek, 15 sierpnia, na święto Matki Boskiej Zielnej, podczas koncertu „Gdzie biją źródła".

Sygnał do jego rozpoczęcia o godzinie 16.00 dał Józef Broda, grając na tradycyjnej trombicie. Prowadził on cały koncert, urzekając zgromadzonych licznie gości pięknymi i prostymi opowieściami, jakie snuł w przerwach pomiędzy występami kolejnych zespołów. Sam także muzykował, jak to ma w zwyczaju. Na otwarcie akompaniował Danucie Koenig, naczelnik w Urzędzie Miejskim, która odczytała wiersz, zachęcając do refleksji nad tym, że my: *„Dziadziejemy, i coraz dalej jesteśmy od gróniczków, od lasów, od przyrody. Już nie czujemy, że lipa będzie kwitnąć, bo się nom nos zwrócił na insze. Już się tracymy."*

Potem na scenę wszedł Zespół Pieśni i Tańca „Hajduki" z Oświęcimia. Na początek wystąpiła grupa starsza, która zaprezentowała tradycyjnego chodzonego – czyli poloneza, w strojach szlacheckich. Potem grupa młodsza tańczyła i śpiewała pieśni z ziemi rzeszowskiej i ponownie zobaczyliśmy grupę starszą, w tańcach i strojach lubelskich. Było, jak zapowiedział wcześniej Józef Broda, „kolorowo i ciekawo". *„W październiku zespół będzie obchodził czterdziestolecie istnienia.* – mówiła Zofia Mentelska, która od 1969 roku kieruje zespołem. - *Początkowo był grupą młodzieżową, właściwie tylko licealistów, potem doszła grupa takich oldbojów, którzy wcześniej tańczyli, tak że od 10 lat mamy zespół składający się z dwóch grup: młodszej i starszej, a poza tym mamy jeszcze grupę dziecięcą. Prezentujemy głównie krakowiaki wschodnie, tańce nowosądeckie i kujawskie. Przyjmujemy wiele zaproszeń na koncerty, z których korzystamy, o ile pozwalają nam na to możliwości finansowe. Byliśmy w Kanadzie, trochę pojeździliśmy po Europie, byliśmy na Węgrzech, na Słowacji, w Czechach, w Turcji, w Macedonii, w Chorwacji dwa razy, w Bośni, we Francji, w Belgii".*

Następnie mieliśmy okazję posłuchać kapeli góralskiej Kaza „Nędzy" Urbasia. Na scenie, oprócz skrzypiec, wiolonczeli, kontrabasu, akordeonu, pojawiły się tradycyjne cymbały. Występ składał się z mieszanki pieśni śląskich, żywieckich, czeskich, słowackich, nawet cygańskich. Za sprawą lidera zespołu, charyzmatycznego Kaza Urbasia, pełen był żywiołu, humoru, energii, a także elementów improwizacji. „Torka" jest bowiem zespołem nietypowym: zrzesza bardzo wielu muzyków, z różnych regionów etnograficznych i kapel. *„Jak jest zamówienie na koncert,* - mówił jeden z członków, Ryszard Gąska - *wtedy dobiera się dopiero takich muzykantów, którzy są akurat potrzebni. Każdy zna repertuar, oczywiście. Tutaj nie było szans zaprezentować nawet małego fragmentu tego, co gramy. To kapela autentyczna pod względem muzycznym. Kochamy muzykę tak zwaną ludową, ta miłość do niej nas jednoczy i gramy, a dzięki temu, że wszyscy znamy repertuar, możemy improwizować na scenie. I to jest ta podstawowa wartość, według mnie. Cieszę się strasznie tym, że możemy grać muzykę żywą, to znaczy nie mamy rozpisanego tego w nutach, a po prostu jest to taki jazz ludowy."* Kazo Urbaś i jego muzycy grają razem już od prawie 30 lat, koncertują w Polsce i za granicą.

Na zakończenie koncertu klimat uległ zmianie. Muzyka była nadal ludowa, tradycyjna, ale nie dla naszych okolicznych regionów, tylko dla tych bardziej odległych: wystąpił zespół folkowy „Beltaine", co w języku celtyckim oznacza: „święto miłości". Zespół gra już od 6 lat, bierze udział w licznych koncertach i festiwalach muzyki celtyckiej, wydał również dwie płyty. W Ustroniu gościli po raz pierwszy. Przez ponad półtorej godziny grali ciekawą mieszankę muzyki celtyckiej z muzyką współczesną, usłyszeć można było również motywy żydowskie i nasze słowiańskie. Celtyckie brzmienia składają się z muzyki irlandzkiej, szkockiej i bretońskiej oraz charakterystycznych dla nich instrumentów, a są to skrzypce, gitara, bozouki, bębny, flet. Razem z zespołem „Beltaine" wystąpiła grupa taneczna „Komla" z Krakowa. Zachwyt widowni wzbudziły zarówno piękne stroje tancerek, jak i widowiskowe stepowanie irlandzkie. Mimo przejścia nad amfiteatrem prawdziwej nawałnicy, publiczność pozostała, a oklaskiwani artyści bisowali. *„Ustroń to fantastyczne miejsce, świetny jest amfiteatr i samo to, że gospodarzem koncertu jest Józef Broda. Graliśmy mnóstwo koncertów, natomiast jeszcze nigdy nie zostaliśmy zapowiedzeni w tak magiczny sposób i to chyba sprawiło, że ten koncert był bardzo wyjątkowy"* - mówił lider zespołu, Grzegorz Chudy.

Magię koncertu „Gdzie biją źródła", jak i całej muzyki ludowej, opisał w prosty sposób Ryszard Gąska z kapeli: *„Kiedy się to nagra, kiedy się tego słucha któryś już raz, wtedy już nie jest to samo, co kiedy się to przeżywa. Sztuka jest tylko w tym momencie, kiedy ona trwa".* **Maria Kulis**

Hajduki z Oświęcimia. Fot. W. Suchta

Przystanek na Równicy. Fot. W. Suchta

TENIS ZIEMNY

Zapisy do szkółki tenisowej dzieci, młodzież i dorośli

hala tenisowa w Ustroniu ul. Sportowa 5

Informacje i zapisy: tel. O 512-081-839

TAMA
Prywatny Ośrodek Pomocy Psychologicznej w Beskidach / Skoczów

Leczenie uzależnień:
- alkohol, - narkotyki, - nikotyna itp.
konsultacja psychologa
kontakt:
tel. całodobowy +48 603-329-329
tel. stacjonarny +48 033 858-49-63
www.tama-terapia.pl

PZU, WARTA, UNIQA, PTU, COMPENSA, HDI, Inter Risk (CIGNA), PZM

Pośrednik
Maria i Jerzy Nowak
Ustroń, Rynek 4
tel. 33 854-33-78, 693-627-465

wtorek 9.00-13.30
środa nieparzysta 9.00 -13.30
piątek 8.00 - 13.00

Ponadto
Ustroń-Hermanice
ul. Dominikańska 26
od poniedziałku do piątku
w godz. 16.00-19.00
sobota 9.00-13.00
tel. 33 854-32-04, 693-627-465

Ubezpieczenia majątkowe, komunikacyjne i koszty leczenia

Fittco

Systemy Instalacji Sanitarnych i C.O.

Oferujemy:
- armaturę i ceramikę sanitarną
- rury i kształtki
- narzędzia instalacyjne
- urządzenia grzewcze, kominki
- izolacje, kleje, płytki ceramiczne
- świadczymy usługi instalacyjne

43-450 USTROŃ
ul. Fabryczna 9
tel/fax: (033) 851 14 52
www.fittco.pl

KSZTAŁCIMY LIDERÓW JUTRA

W dzisiejszych czasach ukończenie państwowej uczelni wyższej już nie wystarcza. Jej dyplom wcale nie ułatwia zdobycia pracy, a tym bardziej nie przyczynia się do zwiększenia możliwości awansu i rozwoju zawodowego. Dziś najważniejszym kryterium wyboru uczelni powinna być elastyczność posiadanej przez absolwenta wiedzy i umiejętność wykorzystania jej w pracy. Takie możliwości dają studia w Wyższej Szkole Ekonomiczno-Humanistycznej.

METODOLOGIA NAUCZANIA

Istotnym czynnikiem, który decyduje, na jaką uczelnię złożymy dokumenty, powinna być stosowana na niej metodologia nauczania. Interdyscyplinarność to najistotniejsza cecha koncepcji kształcenia w Wyższej Szkole Ekonomiczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej. Zakłada ona wszechstronne przygotowanie studenta, co zapewnia mu zdolność szybkiego dostosowywania swoich kwalifikacji do wymogów ciągle zmieniającego się rynku pracy.

W naszej Szkole student jest najważniejszy, a wykładowca pełni rolę mentora, zachęca do analizowania, kreowania i poszukiwania rozwiązań. W procesie kształcenia nie przywiązuje się ogromnej wagi do przekazywania teoretycznej wiedzy z książek, lecz do kształtowania zdolności dochodzenia do tego, czego się w nich nie znajdzie.

Programy nauczania są tak skonstruowane, aby mury Uczelni opuszczali poszukiwani na rynku pracy specjaliści z biegłą znajomością języków obcych, umiejętnością praktycznego zastosowania w życiu zawodowym komputera i Internetu. Nasi absolwenci mają dobrą znajomość warsztatu pracy oraz znają realia Unii Europejskiej.

Koncepcja kształcenia w Wyższej Szkole Ekonomiczno-Humanistycznej oparta jest na czterech filarach: zawodowym, językowym, informatycznym i europejskim.

Moduł zawodowy dotyczy wybranej specjalności i obejmuje teoretyczne i praktyczne przygotowanie do zawodu.

Moduł językowy obejmuje gruntowną naukę wszystkich sprawności języka angielskiego, takich jak konwersacja, pisanie, rozumienie tekstu i mowy, gramatyka praktyczna, wymowa, itp.

Moduł informatyczny ma wyrabiać praktyczne umiejętności obsługi podstawowych systemów informatycznych, które mogą być wykorzystane przez studenta w przyszłej pracy zawodowej.

Moduł europejski, czyli kultura i obywatelstwo europejskie, przygotowuje absolwenta do pracy w warunkach zjednoczonej Europy.

UCZELNIA Z DWOMA DYPLOMAMI

Absolwenci Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Humanistycznej mają możliwość otrzymania dwóch dyplomów: polskiego licencjata i europejskiego dyplomu FEDE nadawanego przez Fédération Européenne des Ecoles. Co jest ważne, europejskie dyplomy przyznawane są absolwentom, którzy studiowali po polsku.

Szczególnie istotne korzyści wynikające ze współpracy z FEDE to:
- możliwość uzyskania dwóch dyplomów;
- możliwość uzyskania językowych i zawodowych certyfikatów i dyplomów Europejskich FEDE, honorowanych w krajach Unii Europejskiej, a także certyfikatów i dyplomów z zakresu kultury i obywatelstwa unijnego;
- międzynarodowa wymiana studentów oraz kadry naukowo-dydaktycznej uczelni z różnych krajów;
- możliwość uczestniczenia w licznych unijnych projektach edukacyjnych.

Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Humanistyczna posiada akredytację Państwowej Komisji Akredytacyjnej na wszystkie kierunki, a także znak Wiarygodnej Szkoły. Jest to dowód na to iż Uczelnia spełnia wszelkie wymagania kadrowe, organizacyjne i programowe, a także posiada odpowiednią bazę materialną pozwalającą na prowadzenie studiów pierwszego stopnia. Poziom prowadzonych studiów odpowiada podstawowym kryteriom jakościowym.

JĘZYKI NAM NIE STRASZNE

Wyższa Szkoła Ekonomiczno- Humanistyczna to uczelnia, która potrafi wykształcić umiejętność komunikowania się w języku obcym. Już od ponad 16 lat jesteśmy specjalistami w nauczaniu języka angielskiego, niemieckiego, czy też francuskiego. WSEH posiada uprawnienia do prowadzenia kursów i przeprowadzania egzaminów, nadane przez The European Language Certyficat – TELC. Certyfikat TELC uzyskuje się zdając egzamin z jednego z dziesięciu języków obcych: angielskiego, czeskiego, francuskiego, holenderskiego, hiszpańskiego, niemieckiego, portugalskiego, rosyjskiego, tureckiego i włoskiego. Certyfikaty TELC honorowane są na terenie Unii Europejskiej przez różne urzędy i instytucje, ponieważ są świadectwem opanowania języka zgodnie z wytycznymi Rady Europy. Certyfikat TELC jest niezbędnym dokumentem stwierdzającym znajomość języka w przypadku ubiegania się o pracę na stanowiskach urzędniczych w krajach Unii Europejskiej.

ABSOLWENCI – AMBASADOROWIE

Absolwenci Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Humanistycznej odnoszą sukcesy na rynku pracy. Ich wypowiedzi świadczą najlepiej o poziomie nauczania i wartości przekazywanej wiedzy:

„Pierwsze dwa lata studiów były obfite w zajęcia typu informatyka czy zarządzanie. Język angielski prowadzony na dobrym poziomie pozwoliły mi uzyskać wystarczającą wiedzę o języku. Ułatwia mi to codzienną komunikację."

„Uważam, że po trzech latach we WSEH-u jestem dobrze przygotowana do otwarcia własnej działalności turystycznej, daje mi to pewność siebie i na pewno ułatwi życie."

„Korzyści wynikające z faktu studiowania we WSEH to: nowe umiejętności, nowe znajomości, wejście w dorosłe życie. Sam fakt, że studiuję w tej szkole to wielka KORZYŚĆ!!!"

WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA

Współpraca międzynarodowa stanowi ważny element działalności Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Humanistycznej. Podpisaliśmy umowy o wzajemnej współpracy naukowo-badawczej i dydaktycznej z Uniwersytetem w Essen (Universität Duisburg-Essen) oraz z Instytutem Ekonomiki i Przedsiębiorczości w Tarnopolu na Ukrainie.

Szkoła systematycznie zabiega o organizację wykładów monograficznych znanych profesorów, którzy cieszą się wielkim uznaniem i autorytetem nie tyko w Polsce, ale i na całym świecie. Gościliśmy m.in. wybitnego historyka, znawcę historii Rosji i ZSRR, doradcę prezydenta USA Ronalda Regana profesora Richarda Pipesa.

LIDERZY JUTRA

Absolwent WSEH posiada umiejętność myślenia, kreowania, poszukiwania rozwiązań i podążania za zmianami. Uczelnia kształci liderów jutra, wyposażonych w narzędzia umożliwiające swobodne poruszanie się na rynku pracy. WSEH wdrożyła system efektywnego nauczania porównywalny z innymi zagranicznymi uczelniami, który sprawdza się. Absolwenci odnoszą sukcesy zawodowe i systematycznie rozwijają swoje kariery.

WYŻSZA SZKOŁA EKONOMICZNO-HUMANISTYCZNA

43-300 Bielsko-Biała, ul. Gen. Wł. Sikorskiego 4, tel./fax: (033) 816 51 69; www.wseh.pl, e-mail: bielsko@wseh.pl

ustrońskie galerie, muzea, placówki kultury, fundacje, stowarzyszenia, policja, straż miejska

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. J. Wantuły
Rynek 4, tel. 854-23-40.
Biblioteka Miejska zaprasza w godzinach:
poniedziałek: 8.00-18.00, wtorek: 8.00-15.00, środa: 12.00-18.00, czwartek: nieczynne
piątek : 8.00-18.00
sobota -tylko wypożyczalnia dla dorosłych-: 8.00-12.00.

CZYTELNIA OGÓLNA ORAZ WYPOŻYCZALNIA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
poniedziałek: 12.00 - 18.00; wtorek: 8.00 - 15.00; środa: 12.00 - 18.00; piątek: 8.00 - 18.00.

BIBLIOTEKA SZKOLNO-ŚRODOWISKOWA W USTRONIU - POLANIE
poniedziałek: 8.45 - 16.00; wtorek: 8.45 - 12.00; środa: 8.45 - 12.45; czwartek: 8.00 - 12.45 piątek: 8.00 - 12.45.

MUZEUM USTROŃSKIE im. J. Jarockiego
ul. Hutnicza 3, tel. 854-29-96.
www.muzeumustronskie.pl , e-mail: muzeumustronskie@op.pl
Wystawy stałe:
— Hutnictwo i kuźnictwo Ustronia ze skansenem przemysłowym
— Wystawa etnograficzna ze zbiorów własnych Muzeum
— Galeria Sztuki Współczesnej B.K. Heczko
— Obraz Ludwika Konarzewskiego (juniora) „Wesele"
Muzeum czynne: **w poniedziałki 9 - 15, we wtorki 9 - 17, od środy do piątku 9 - 15**
w soboty, niedziele 9.30 – 13.

ODDZIAŁ MUZEUM „ZBIORY MARII SKALICKIEJ"
ul. 3 Maja 68, tel. 854-29-96. www.muzeumustronskie.republika.pl
ekspozycja stała :
- ze zbiorów Marii Skalickiej: drzeworyty sztorcowe Pawła Stellera, cenny zbiór książek tzw. „Cieszyniana", starodruki, druki bibliofilskie i unikatowe oraz ekslibrisy;
- ponadto: Ustroń w starej fotografii, porcelana ręcznie malowana Barbary Majętny, wystawny żeński strój cieszyński, filigran cieszyński Kazimierza Wawrzyka;
- oraz - „Walka o niepodległość w czasie II wojny światowej (1939-1945)". (AK, PSZ na Zachodzie, Wojsko Polskie na Wschodzie, Wrzesień 1939, martyrologia mieszkańców Ustronia) - wystawa ustrońskich kombatantów.

Galeria „Pod Jodłą":
- „Haft richelieu Ewy Bąk z ustrońskiego Manhatanu"
- „Rośliny z naszych łąk i drewniane ptaki" Krzysztofa Czadera
KLUB PROPOZYCJI: - klub tysiąca inicjatyw i spotkań z ciekawymi ludźmi
ODDZIAŁ CZYNNY: codziennie w godz. 11-16.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „NA GOJACH"
B&K Heczkowie **- ul. Błaszczyka 19**, tel. 854-11-00. **Galeria czynna cały czas**.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „ZAWODZIE"
ul. Sanatoryjna 7, tel. 854-35-34 wew. 488.
Galeria czynna: od poniedziałku do piątku 9 - 16, w soboty 9 - 13.

BIURO PROMOCJI I WYSTAW ARTYSTYCZNYCH
Rynek 3A, tel. 854-54-58, e-mail: bpiwa @ poczta.onet.pl
Biuro i galeria czynne: od poniedziałku do niedzieli od 10.00 do 17.00.

CHRZEŚCIJAŃSKA FUNDACJA „ŻYCIE I MISJA"
ul. 3 Maja 14, tel. 854 45 22, fax 854 18 14 *szkolenia, wykłady, konferencje, edukacyjne imprezy dla dzieci i młodzieży „Strefa Wolności",Wydawnictwo „Koinonia", czasopismo „Nasze Inspiracje".*

WYSTAWA MOTOCYKLI ZABYTKOWYCH - RDZAWE DIAMENTY
ul. Partyzantów 1
Od wtorku do niedzieli - godz. 10.00 - 18.00.

CZYTELNIA KATOLICKA
Dziedziniec przy kościele p.w.Św. Klemensa,
- od poniedziałku do soboty: **8.00 - 12.00 i 17.00 - 19.00;**
- niedziele: **7.00 - 13.00 i 17.00 - 19.00.**

MIEJSKI DOM KULTURY „PRAŻAKÓWKA"
ul. Daszyńskiego 28, tel. 854-29-06. e-mail: mdk@ustron.pl
Koła zainteresowań dla dzieci i młodzieży: *komputerowe, szachowe, plastyczne, wokalno-instrumentalne, taniec nowoczesny, rękodzieło artystyczne, teatralne i recytatorskie, modelarskie, akrobatyka - zajęcia odbywają się po południu.*

TOWARZYSTWO KSZTAŁCENIA ARTYSTYCZNEGO - Ognisko Muzyczne MDK „Prażakówka"
Nauka gry na instrumentach muzycznych w klasach : fortepianu, skrzypiec, akordeonu, gitary, fletu, keyboardu. Prowadzone przez Towarzystwo Kształcenia Artystycznego.

USTROŃSKIE STOWARZYSZENIE TRZEŹWOŚCI
Klub Abstynenta „RODZINA", **Ustroń, ul. Rynek 4** (byłe liceum koło ZUS)
MITYNG AA - czwartek od 17.30 MITYNG Al-Anon.- wtorek od 17.30 i niedziela
Klub Abstynenta - w pozostałe dni od 17.00
Telefon: 854-19-84, tel. kontaktowy: 0 601 516 854.

FUNDACJA ŚW. ANTONIEGO
ul. Kościelna 21, tel. 854 17 72
Spotkania z instruktorem terapii uzależnień i współuzależnień - wtorek 9.00 -10.00;
- czwartek 16.00 - 17.00; Psycholog - każdy ostatni piątek miesiąca;
Wydawanie posiłków - pon. - pt. 11.30 - 13.00.

EWANGELICKIE STOWARZYSZENIE „MARIA MARTA"
ul. Polańska 87a, adres kontaktowy: pl. Ks. Kotschego 4, tel. 854 11 29
Spotkania w trzecią sobotę miesiąca o godzinie 10.00.

MIEJSKI OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ
ul. M. Konopnickiej 40 - od poniedziałku do piątku 7.30 - 15.30
Telefon: 033 854-26-34, 033 854-21-63.

STOWARZYSZENIA I ZWIĄZKI:
Zw. Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych - poniedziałek 10.00-12.00 sala nr 17
Stow. Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie I i III wtorek miesiąca - 10.00-12.00 sala nr 2.
Związek Inwalidów Wojennych RP i Związek Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych - czwartek 10.00-12.00 s. nr 2.
Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów Koło nr 2 w Ustroniu - środa 10.00-12.00 sala nr 2.
Światowy Związek Żołnierzy AK - piątek 10.00-12.00.
Estrada Ludowa Czantoria i Mała Czantoria - wtorek 17.30-20.00.
Zespół Wokalny „Ustroń" - wtorek 18.00-20.00.

STOWARZYSZENIE POMOCY DZIECIOM I RODZINIE"MOŻNA INACZEJ"W USTRONIU
- Ośrodek Pracy z Dziećmi i Młodzieżą „Można Inaczej", ul. Rynek 4, od poniedziałku do piątku 10.00-18.00
- dyżur biura Stowarzyszenia: poniedziałek 17.00-18.00
- Centrum Wolontariatu: poniedziałek 14.00-18.00, środa 9.00- 13.00
- Psychoterapeuta: poniedziałek 14.00-16.00 i 18.00-20.00
oraz kluby działające w szkołach: **SP 1 (kl. I-III)** wt. - godz. 12.00-15.00
SP 2 (kl. I-III) śr. - godz. 13.00-16.00,
SP 3 (kl. I-III) czw. - godz. 12.30-15.30, **(kl. IV-VI)** śr. - godz. 13.30-16.30
SP 6 (kl. I-III) pn. - godz. 12.30-15.30, **SP 5 (kl. I-III)** czw. - godz. 13.00-15.00,
GIM 1(kl. I-III) wt. - godz. 13.20-16.20, **GIM 2 (kl. I-III)** śr. - godz. 12.30-15.30.

ŚWIETLICA ŚRODOWISKOWA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY W HERMANICACH
- poniedziałek (16 - 19) pomoc w nauce oraz zajęcia z informatyki
- wtorek (16 - 18) zajęcia plastyczne oraz gry i zabawy
- środa (16 - 18) - I i III w miesiącu to zajęcia z logopedą, II i IV to zajęcia z psychologiem. natomiast w godzinach 18 - 19, w zależności od osoby prowadzącej zajęcia (psycholog lub logopeda i pedagog rodziny) istnieje możliwość konsultacji rodziców z danym specjalistą.
- czwartek (16 - 18) - zajęcia plastyczne oraz gry i zabawy
- piątek (16 - 19) - j. niemiecki oraz pomoc w nauce, a także zajęcia z informatyki
- sobota (9 - 12) - I i III sobota miesiąca to zajęcia teatralne oraz gry i zabawy, natomiast II i IV to filmowy dzień bajek.

MIEJSKA INFORMACJA TURYSTYCZNA
Rynek 2, tel. 854-26-53, - od poniedziałku do piątku 8.30 - 17.00 - sobota 8.30 - 13.00
ul. Sanatoryjna 7, 854-20-25 - od poniedziałku do piątku 8.45 - 16.00 - sobota 8.45 - 13.00.

KOMISARIAT POLICJI USTROŃ
ul. 3 Maja 21, (tel. alarm. 997); tel. 854-24-13; 854-34-13.

STRAŻ MIEJSKA USTROŃ
Rynek 4, tel. 854-34-83; kom. 604-55-83-21; z ERY: darmowy **986.**

Kucharze i górale. **Fot. W. Suchta**

Szalikowcy z Żywca. **Fot. W. Suchta**

OPTYK Winter
rok zał. 1972
Zapraszamy

ul.Daszyńskiego 27,Ustroń
tel. 033-854 33 20
od pon. do pt. 10^{00} -17^{00}

OKULISTA PRZYJMUJE: *- Wtorek 13^{00} - 16^{00}*
- Piątek 10^{00} - 12^{00}

ul. A.Brody 4, Ustroń
tel. 033-854 58 07
od pon. do pt. 9^{00} - 17^{00}

OKULISTA PRZYJMUJE: *- Wtorek 10^{00} - 13^{00}*
- Czwartek 10^{00}-12^{00}

Codziennie bezpłatny pomiar wzroku

Jako sie mocie ludeczkowie

Jo móm fórt jakómsik robote, tóż nie dziwota, że strasznucnie mi żynie tydziyń za tydniym. Choć je taki hyc, to jeszcze zawarzujym borówki, bo jich latoś kupe na torgu było i jakosikej roz po drugi żech sie dała skusić. Nabyłach isto ze sztyry razy po półdrugo litra, tóż bydzie na zime jakby kiery dostoł laksyrke, bo to je nejlepszy lyk. Upiykłach też kołocz z borówkami, bo taki dobroci przeca wszyscy majóm radzi. Jo sie Wóm przizinóm, że sie tego ni mogym najeś i co chwila krajym se po małym sztrafku i ani sie nie nazdóm a pół kołocza sie straci z plecha. A nejbardziym móm rada łokrajki, taki porzóndnie przipieczóne. Po połedniu mo jeszcze przijś kamratka, bo mi łobiecała prziniyś wajec dómowych i muszym kónsek ji niechać na skosztowani. Wczora żech se ukopała pół ampra ziymnioków i aji mi sie podarziły, tóż żech latoś piyrszy roz upiykła placki z nowych ziymnioków, nó wiycie taki francki na fandli. Dzisio zaś warzym kelerubiónke, bo mi urosło pore modrych kelerub. Tóż tak se dogodzóm.

Łoglóndóm też ponikiedy te łolimpiade, nale już mie to kapke smoli. Je to szumne widowisko, dyć ci Chińczycy sie wysilajóm jako mogóm, nale jo fórt czakóm, kiedy nasi jaki medal zdobydóm. Dyć ich tam pojechało tak moc, a tu kiedy sie podziwóm, to jyno Chinki i Chińczyki z medalami. Ponikiedy sóm to taki dziecka jeszcze, jako baji w gimnastyce, a tak fest wyćwiczóne i zawziynte, jakby nic inszego nie robiły jyno ćwiczyły dziyń i noc na te olimpiade. A Polokóm fórt cosik nie pasuje, tóż nasi kibice ni majóm radości. Ale myślym, że przeca kómusikej z naszych sie poszczyńści.

A jeszcze teraz ta wojna w Gruzji i tyn nasz prezydent, co wygrażo sie Ruskim – taki gieroj. Ponikiedy to już nie idzie zdzierżeć, jako sie sami cisnymy to pyska lwa. Ta biydno Polska nic nie zmóndrzała, choć już tela razy dostała w kość. Żodnego pomyślunku, za grosz dyplomacji – tak to postrzegóm z bólym serca i bojaźniom ło tyn nasz biydny kraj i ludzi co tu miyszkajóm. ***Hela***

SPOTKANIE POETYCKIE

W piątek 22 sierpnia w restauracji „Bahus", odbędzie się wieczorek poetycki Radosława Sławomirskiego, autora tomiku wierszy pt.: „Których nie znam". O swoim dziele poeta pisze: *„Mam nadzieję, że znajdzie ono garstkę czytelników (sformułowanie „garstkę czytelników" nie pojawiło się przypadkowo) i nie jest bynajmniej powodem skromności, ale wynika z faktu, iż stronię od populistycznej twórczości"*. Wszystkich zainteresowanych zapraszamy na godzinę 20.00. **(mk)**

POZIOMO: 1) matka chrzestna, **4)** marny obraz, **6)** herbata wyspiarza, **8)** zarobek artysty, **9)** pieśń patriotyczna, **10)** wieszcz, wróżbita, **11)** uskrzydlony koń, **12)** Bartosz zdrobniale, **13)** informacje od „życzliwych", **14)** kochanka Nerona, **15)** kuzynka powieści, **16)** morski ptak, **17)** na kopercie, **18)** koreańskie auto, **19)** trafia na kamień, **20)** samiec owcy.

PIONOWO: 1) broń sportowa, **2)** łódź silnikowa, **3)** w ręku teściowej, **4)** grupa jeźdźców na koniach, **5)** wycina szpadą „zet", **6)** pokazuje temperaturę, **7)** obszar polarny, **11)** rodzaj kaszy, **13)** tło płótna, **17)** karta z rękawa.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 29 sierpnia.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 32

ALE DOPIEKA

Nagrodę w wysokości 30 zł otrzymuje: **Beata Malec**, Ustroń, ul.Wiślańska 27. Zapraszamy do redakcji.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA

30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł

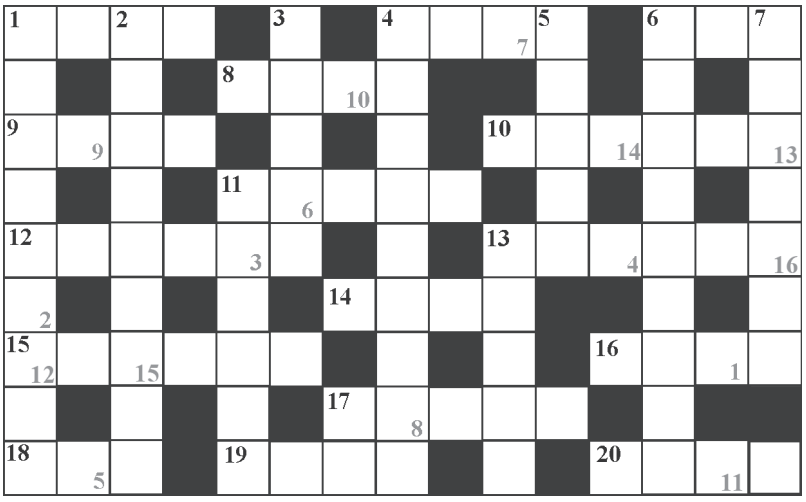

BLIŻEJ NATURY

KWICZOŁ

Kwiczoł – sądzę, że to słowo Czytelnikom należącym przede wszystkim do nieco starszych pokoleń, może się kojarzyć z sympatyczną postacią pewnego zbójnika – Walusia Kwiczoła, który z nieodłącznym Jędrusiem Pyzdrą, należał do najwierniejszych kompanów Janosika. Oczywiście nie tego rzeczywistego, bodaj czy nie najsłynniejszego rozbójnika Karpat, żyjącego na przełomie XVII i XVIII wieku. Kwiczoł był towarzyszem tytułowego bohatera pamiętnego polskiego serialu telewizyjnego „Janosik" z 1973 roku, wyreżyserowanego przez Jerzego Passendorfera. Świetną kreację w serialu stworzył Bogusz Bilewski, a w jego wykonaniu Kwiczoł to sympatyczny trochę chłopski mędrek i bajarz, a trochę góralski odpowiednik Zagłoby. Kwiczoła z Zagłobą łączy rubaszność i hałaśliwy sposób bycia, skłonność do wypitki i konfabulacji, stosowanie różnych, powiedziałbym dość niekonwencjonalnych metod walki z przeciwnikiem, oczywiście wtedy, kiedy konfrontacji nie dało się już uniknąć. Bowiem i Zagłoba, i Kwiczoł raczej odważni byli w słowach, a potwierdzenia swych słów w czynach unikali jak mogli. Nie mam pojęcia co lub kogo mieli na myśli autorzy serialowego scenariusza nadając swemu bohaterowi takie właśnie nazwisko, ale odnoszę wrażenia, że fikcyjnego Kwiczoła sporo łączy z jednym z gatunków drozdów, z *kwiczołem* właśnie.

Kwiczoł należy do gatunków zamieszkujących Europę i Azję. Jest to ptak wędrowny w podwójnym tego słowa znaczeniu. Po pierwsze w okresie zimowym przenosi się w cieplejsze rejony położone w południowej i zachodniej Europie, w Azji Mniejszej oraz w Indiach, aby w marcu i kwietniu powrócić na swe tereny lęgowe, a więc także i w nasze strony. Po drugie gatunek ten mniej więcej od XIX wieku „wędruje" po Europie, kolonizując coraz to nowe obszary, zwłaszcza Europę Zachodnią oraz Wyspy Brytyjskie. Także i w naszym kraju, w przeciągu dwóch ostatnich stuleci, poszerzył obszar swego gniazdowania z północnego wschodu na obszar całej Polski, a także coraz intensywniej panoszy się na terenach miejskich.

Wielkością kwiczoł przypomina kosa i jest nieco większy od przedstawionego przeze mnie ostatnio śpiewaka. Dorasta do 24-27 cm długości ciała, przy skrzydłach o rozpiętości 39-43 cm i wadze około 80-140 gram. Samice i samce kwiczoła są podobnie ubarwione. Mają szarą lub popielatoszarą (powiedziałbym, że wręcz o niebieskawym odcieniu) głowę, kark i kuper, brązowy grzbiet i wierzch skrzydeł oraz czarnobrunatny ogon. Pierś i gardło pokrywają pióra o barwie gliny z wyraźnymi, choć nieregularnego kształtu, ciemnobrązowymi plamkami. Brzuch kwiczołów jest jasny.

Polska nazwa kwiczołów pochodzi od charakterystycznego głosu tych ptaków, który przez ornitologów jest określany jako skrzeczący, skrzypiący i kwiczący. Sam śpiew nie jest zbyt atrakcyjny, brzmi szorstko i trudno doszukać się w nim melodii. Głos ostrzegawczy jest trochę podobny do głosu sroki i brzmi jak „czek czek czek". Podczas lotu kwiczoły odzywają się miękkim „siii".

Kwiczoły można spotkać przede wszystkim na skraju lasów łęgowych, porastających brzegi rzek, w śródpolnych zadrzewieniach oraz wcale licznie w miastach, gdzie zamieszkuje parki, ogrody, sady czy zadrzewione cmentarze. Generalnie ptaki te szukają miejsc z drzewami liściastymi, gdzie wśród gałęzi, z reguły w rozwidleniu pnia i na wysokości od 4 do 7 metrów, budują gniazdo w kształcie czarki. Jako budulec wykorzystywane są liście i trawa, które kwiczoły zlepiają gliną, a całość wysłana jest miękką wyściółką.

Menu kwiczoła zmienia się w zależności od pory roku. Jego podstawą są przede wszystkim drobne bezkręgowce, głównie owady i ich larwy, ślimaki oraz dżdżownice, które z zacięciem wyszukuje na ziemi. I właśnie podczas tej czynności najłatwiej kwiczoła zaobserwować. Jesienią oraz zimą – sporo kwiczołów pozostaje na zimę w naszym kraju – podstawowym pokarmem tych ptaków stają się nasiona i owoce, spośród których kwiczoły preferują zwłaszcza owoce jałowca, jarzębiny, aronii, głogu, jemioły czy jabłka i gruszki. Kwiczoły nie pogardzą w sezonie także wiśniami i czereśniami, dlatego właściciele sadów uważają te ptaki za szkodniki.

Skąd to wspomniane przeze mnie podobieństwo kwiczoła-ptaka do Walusia Kwiczoła? Wspólnymi ich cechami wydaje mi się być zwłaszcza towarzyskość i hałaśliwość. Budując wiosną gniazda, kwiczoły zakładają często coś podobnego do kolonii, liczącej zazwyczaj od kilku do kilkunastu par (jednak każde gniazdo budowane jest najczęściej na odrębnym drzewie). Ta towarzyskość ma bardzo przyziemne uzasadnienie. Do lęgów kwiczoły przystępują w okresie, kiedy drzewa dopiero zaczynają się zielenić, ich gniazda są więc dość dobrze widoczne dla drapieżników. Wiadomo, że w grupie zawsze jest bezpieczniej, łatwiej zagrożenie wypatrzeć, zaalarmować sąsiadów podnosząc przy tym straszny harmider, a później przeciwnika wspólnie odpędzić. Kwiczołom oprócz dziobów służy do tego także swego rodzaju broń biologiczna czy też chemiczna. Po prostu kwiczoły intruza, który znalazł się zbyt blisko gniazda, obryzgują swoimi odchodami. Ot, taka niekonwencjonalna broń, jednak jak łatwo się można domyślić, bardzo skuteczna. Umiejętność obrony własnych gniazd przez kwiczoły jest znana innym gatunkom ptaków, które czasem – zwłaszcza te mniejsze – budują w pobliżu ich kolonii własne gniazda. Podczas drugiego lęgu, kiedy drzewa są już w pełni ulistnione, a więc łatwiej można ukryć gniazdo, kolonie czasem rozpadają się i każda parka wiedzie swój żywot samodzielnie, na własną rękę. Kwiczoły stanowczo odpędzają inne ptaki od pokarmu, który same sobie upatrzyły. Kwiczoł na zdjęciu był „władcą" kawałka parkowego trawnika i w ciągu blisko 30 minut obserwacji więcej czasu spędził na konsekwentnym i zapalczywym przeganianiu kosów, niż na zbieraniu smakowitych dżdżownic.

Do pewnego stopnia Kwiczoła-zbójnika z kwiczołem-ptakiem łączy jeszcze jedna cecha. Waluś Kwiczoł lubił dobrze zjeść, a kwiczoły dawniej lubiano jeść. Znawcy i smakosze twierdzili, że mięso kwiczołów nie wymaga żadnych przypraw, bowiem jest i tak przesiąknięte aromatem zjadanych przez te ptaki owoców jałowca i jarzębiny. Jeszcze ponoć na przełomie XIX i XX wieku, tylko na Śląsku, co roku jesienią i zimą odławiano nawet 100 tysięcy kwiczołów. Dziś gatunek ten na szczęście jest pod ochroną.

Tekst i zdjęcie: **Aleksander Dorda**

O piłkę walczy M. Nawrat. Fot. W. Suchta

TRACĄ BRAMKI

Kuźnia Ustroń - Czarni-Góral Żywiec 0:5 (0:2)

W dwóch meczach piłkarze Kuźni stracili 11 bramek. Wynika z tego, że nasza drużyna, co kwadrans traci bramkę. Co prawda w pierwszym meczu stracili sześć goli, ale to było na wyjeździe. Korzystając z atutu własnego boiska, Kuźnia traci z Góralem tylko 5 bramek. Jak złośliwie zauważyli kibice – jest postęp.

Mecz rozpoczął się przepychankami z kibicami Górala, którzy bez biletów weszli na stadion nic sobie nie robiąc ze stojącej obok policji. Potem, na szczęście, już tylko dopingowali swoją drużynę. Pierwsze 45 minut nawet wyrównane, ale to Góral strzela bramkę do szatni. Potem już z każdą minutą jest tylko gorzej i Kuźnia praktycznie w drugiej połowie nie przeprowadza składnego ataku na bramkę gości. Po meczu powiedzieli:

Trener Górala **Andrzej Rymarski**: - Ustroń jest ciężkim terenem. Mecze zawsze są tu trudne. Udało się wygrać pięć do zera, ale my z szacunkiem podchodzimy do przeciwnika. Trzeba przyznać, że momentami Kuźnia też grała fajną piłkę. Jestem bardzo zadowolony z wyniku, z trzech punktów, bo to jest najważniejsze. Kibice nasi też zadowoleni. Niestety były momenty w naszej grze, gdzie jeszcze musimy się poprawić. Dużo bramek, więc kibice powinni być zadowoleni, zresztą nie chcę się wypowiadać za kibiców z Ustronia. My chcemy grać dobry, ofensywny futbol. Jeżeli to będziemy realizować w stu procentach, to będziemy wygrywać mecze, a tym samym będziemy w czołówce. W naszym założeniu jest dobra gra, a to da wysokie miejsce.

Trener Kuźni **Krzysztof Sornat**: - Sytuacja nie najlepsza. Tracimy multum bramek. Chociaż dzisiaj pierwsza połowa w naszym wykonaniu nie była najgorsza. Pierwsza bramka w dość kontrowersyjnych okolicznościach. Ta bramka ustawiła mecz. Rzut karny też chyba nie musiał być odgwizdywany. A chłopcy w pierwszej połowie wiele sił włożyli w ten mecz. Po dwóch straconych bramkach uszło z nich powietrze. Za mało mamy zawodników z doświadczeniem, takich potrafiących przytrzymać piłkę. A przy naporze przeciwnika, w końcu jakiś błąd musimy popełnić. Trudno nam utrzymać piłkę w środku boiska, do tego nasza siła uderzeniowa jest bardzo słaba. Może coś się zmieni, gdy wróci do gry Dawid Szpak i jeszcze jeden zawodnik. Niestety, niektórzy zawodnicy nie grają z pełnym zaangażowaniem. Nie można grać w tempie spacerowym. Pewne sprawy sobie już powiedzieliśmy i teraz musimy się zdecydować, czy dalej razem ciągniemy ten wózek. Moje nerwy też już są na wyczerpaniu. Mamy pięciu nowych zawodników i czas pracuje na naszą korzyść. **Wojsław Suchta**

1	TS Czarni-Góral Żywiec	6	8:0
2	TS Podbeskidzie II BB	6	7:1
3	MRKS Czechowice-Dziedzice	6	6:1
4	KS Wisła Ustronianka	6	5:0
5	LKS Drzewiarz Jasienica	4	3:1
6	GKS Morcinek Kaczyce	4	4:3
7	LKS Zapora Wapienica	3	8:4
8	KS Spójnia Landek	3	3:3
9	TS Mieszko-Piast Cieszyn	3	5:6
10	LKS Pasjonat Dankowice	3	3:4
11	LKS Świt Cięcina	1	1:3
12	LKS Błyskawica Drogomyśl	1	2:7
13	LKS Sokół Zabrzeg	0	3:6
13	LKS Radziechowy	0	3:6
15	RKS Cukrownik Chybie	0	0:6
16	**KS Kuźnia Ustroń**	**0**	**1:11**

RATUJĄ ŻYCIE

Przez cały lipiec we wszystkich stacjach TVP emitowany był spot reklamowy Krewniaków. Była to kolejna akcja promująca Honorowe Krwiodawstwo i zachęcająca do oddawania krwi. Termin kampanii nie był przypadkowy, bowiem w okresie wakacyjnym tego niezastąpionego leku w Polsce dramatycznie brakuje.

Tegoroczna kampania nosiła tytuł „Co 15 sekund…"W ten sposób chciano zilustrować Polakom częstotliwość, z jaką podaje się krew potrzebującym, a co za tym idzie, jak jest potrzebna ogromna ilość krwi. W spocie udział wzięli ubrani w czerwone koszulki Krewniaków, Radosław Pazura oraz Marcin Velinov (twórca kampanii Krewniacy) w towarzystwie dzieci tzw. Honorowych Krwinek. „Co 15 sekund w polskich szpitalach potrzebna jest krew" - mówiły dzieci. „W trakcie emisji tej reklamy krew ratuje życie dwojga ludzi"- kontynuował Pazura. Słowa te miały sprowokować widza do myślenia o potrzebie oddawania krwi, szczególnie teraz, w najtrudniejszym okresie dla polskiego krwiodawstwa - okresie letnim. Poza promocją idei Honorowego Krwiodawstwa, za pośrednictwem serwisu SMS zbierano pieniądze na najnowocześniejszy autobus do poboru krwi imienia Jana Pawła II. Koszt jednego SMS-a to 2,44 zł z VAT. Ilu ustroniaków wysłało SMS-y nie wiadomo. Wiadomo jednak, że w upalny, duszny poniedziałek 28 lipca, do ambulansu do poboru krwi zgłosiło się 56 osób. Krew oddało 46 dawców. Mimo klimatyzacji w autobusie, dwóch dawców trzeba było odłączyć od aparatury w trakcie poboru, ponieważ poczuli się słabo.

Jeśli chodzi o grupy krwi to pobrano:
Z grupy: **0** „+" – **8** jednostek,
0 „-" - **4** jednostki,
A „+" - **13** jednostek,
A „-" - **3** jednostki,
B „+" -**10** jednostek,
AB „+" - **5** jednostek
AB „-" – **3** jednostki.
Łącznie pobrano ponad **20** litrów krwi.

Przypomnijmy, że krew oddać może każda pełnoletnia osoba, które nie leczy się na choroby układu naczyniowo-sercowego, układu nerwowego bądź choroby zakaźne. Istotne jest, aby w dniu pobrania krwi,czuć się dobrze. W razie jakichkolwiek wątpliwości, stan zdrowia może zawsze skontrolować dyżurujący w autobusie lekarz.

W tym roku pracownicy Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa z Oddziału Terenowego w Bielsku-Białej przyjadą do Ustronia jeszcze dwa razy! 6 października i 8 grudnia. **(mp)**

Albo milion i Karaiby ... **Fot. W. Suchta**

OGŁOSZENIA DROBNE

KOMANDOR-Ustroń, ul. Rynek 3a - szafy, garderoby, zabudowy wnęk z drzwiami przesuwanymi i nie tylko... Zamów bezpłatny pomiar. Tel. 728-340-518, 33-854-22-57.

Promocja okien PCV F.H. „Besta" Ustroń, ul. Skoczowska 47e, 033-854-53-98.

Przyjmę hydraulika. 509-940-503.

Pokój do wynajęcia. 033-854-71-37.

2 studentki bez nałogów wynajmą od zaraz 2-pokojowe mieszkanie w Ustroniu. 697 261 812.

Wynajmę pokój młodej dziewczynie. Tel. 606-117-349.

Sprzedam Renault Laguna 1998 r. poj. silnika 1800 benzyna + gaz. Stan bardzo dobry, bogate wyposażenie, klimatronic, cena 13300 do negocjacji. (33) 854-70-66.

Sprzedam owczarki niemieckie szczenięta długowłose 500-201-071.

DYŻURY APTEK

19 - 21.8 -	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76
22 - 24.8 -	Pod Najadą	ul. 3 Maja 13	tel. 854-24-59
25 - 27.8 -	Na Szlaku	ul. 3 Maja 46	tel. 854-14-73

Wieczorem dyżur rozpoczyna się z chwilą zamknięcia ostatniej apteki.

... albo biesiada w amfiteatrze. **Fot. W. Suchta**

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

KULTURA

22-24.8 **Dni Ustronia**

KINO

15-21.8	godz. 17.15	**Opowieści z Narnii. Książę Kaspian**, *baśń filmowa w polskiej wersji językowej*, USA.
15-21.8	godz. 19.40	**Co się wydarzyło w Las Vegas,** *komedia romantyczna*, 15 lat, USA.
22-27.8	godz. 17.00	**WALL.E**, *animowana bajka w polskiej wersji językowej*, USA.
22-28.8	godz. 18.30	**2 dni w Paryżu,** *komedia,* 15 lat, USA.
22-28.8	godz. 20.10	**Zdarzenie,** *dramat fantastyczno-naukowy,* 15 lat, USA.

USTROŃSKA
dziesięć lat temu

„To jest wspaniała impreza, dawno tak dobrze się nie bawiliśmy"- tak o trzeciej już edycji festiwalu muzyki etnicznej „Tam gdzie biją źródła", wyrażali się artyści biorący w niej udział, jak i publiczność. Koncerty prowadził już tradycyjnie Józef Broda. Towarzyszyła mu Jolanta Fajkowska. Telewizyjna prezenterka nie umiała się jednak odnaleźć na imprezie o folkowym charakterze.

* * *

Wśród publiczności festiwalu „Tam gdzie biją źródła" dostrzegliśmy znanego muzyka bluesowego Ireneusza Dudka. Podzielił się z nami swoimi wrażeniami.

Czy to pana pierwsza wizyta na tym festiwalu?

Tak, kiedyś go widziałem w telewizji. Dosyć ciekawa rzecz, super miejsce i bardzo fajne propozycje. Chociażby ta kapela, która teraz gra (na scenie występowała akurat orkiestra Waldemara Wróblewskiego).

Myśli pan, że takie imprezy są potrzebne?

Oczywiście, że tak. To są kulturotwórcze imprezy i to jest panaceum na odchamienie się od tego, czym jesteśmy bez przerwy zalewani.

* * *

Na festiwalowej scenie na Równicy gościli nie tylko artyści w barwnych strojach ludowych, ale także muzycy przyodziani w eleganckie fraki z muszkami. Tak prezentowała się Salonowa Orkiestra Radia Kraków „Camerata" z Wiesławem Murzańskim na czele: "Istniejemy od dziesięciu lat. Specjalizujemy się w muzyce tzw. wiedeńskiej, w której gra się nie tylko walce Straussa, polki i inne piękne utwory operetkowe, ale również czardasze, miniatury muzyki poważnej oraz inne drobne utwory."

* * *

W sobotę 15 sierpnia rozegrano po raz drugi Marszobieg Dookoła Ustronia. Na starcie stanęło wielu biegaczy górskich znanych z innych biegów organizowanych w Beskidach. Już w pierwszym podbiegu ukształtowała się czołówka, a na Równicy pierwszy zameldował się Mariusz Szwed, biathlonista, członek kadry na Olimpiadę 2002 w Salt Lake City (...). Na szczyt pierwszy wbiegł Janusz Magiera z Wodzisławia Śląskiego, jednak zbyt forsowny podbieg kosztował go zbyt wiele sił, co pozwoliło na ostatnich kilometrach wysunąć się na pierwsze miejsce ponownie M. Szwedowi.

* * *

Klub „AWS" w Ustroniu to dobrowolne zrzeszenie mieszkańców naszego miasta. Programem działania Klubu jest program wyborczy „AWS". Przyłącz się do „AWS". Dyżury członków zarządu w każdy poniedziałek od godz. 17.00-18.00 w MDK „Prażakówka". ***(mk)***

FELIETON

Tak sobie myślę

Dożynki

Co roku w niedzielę sierpniową ulicami Ustronia przechodzi barwny korowód, zwiastujący rozpoczęcie tradycyjnych dożynek. Co prawda twierdzenie, że korowód rozpoczyna dożynki, nie do końca jest w pełni uzasadnione. Wszak impreza dożynkowa nie byłaby możliwa bez trwających wiele dni przygotowań i prób. W tych przygotowaniach zaangażowane jest nie tylko stowarzyszenie organizujące dożynki, ale także liczne zespoły, rodziny i osoby zaangażowane w różnego rodzaju przygotowaniach. Przecież trzeba przygotować program dożynkowy, wybrać gospodarzy dożynek, wyszykować pojazdy uczestniczące w korowodzie, przystroić amfiteatr, upiec kołocze, zrobić miodonkę i wykonać jeszcze wiele innych rzeczy, bez których dożynki nie mogłyby się udać…

A potem dożynki mogą się już zaczynać… Zwykle przy imprezach jedną z największych trosk organizatorów jest to, czy dopiszą widzowie i amfiteatr zostanie zapełniony. Od tego zmartwienia wolni są organizatorzy dożynek. Każdego roku podczas uroczystości dożynkowej wzdłuż ulic, którymi podąża korowód, ustawiają się szpalery widzów, którzy potem zapełniają amfiteatr. Nawet deszcz i niepogoda nie są w stanie odstraszyć ich od uczestnictwa w tej tradycyjnej imprezie. To nic, że i korowód wygląda podobnie każdego roku i program w amfiteatrze nie ulega poważniejszym zmianom. To cóż, że oglądamy to już kolejny raz. Ale to trzeba zobaczyć, w tym trzeba uczestniczyć. Dożynki ustrońskie stały się w ciągu minionych lat imprezą w szczególny sposób integrującą mieszkańców miasta i ich gości. Tak było już wtedy, gdy amfiteatr nie był jeszcze zadaszony. Zdarzały się i takie dożynki, w czasie których deszcz padał bez przerwy. Ale widzowie nie opuszczali amfiteatru a zaproszeni goście nie bali się, że zmokną… Chociaż zdarzało się, że zmokli, ale nie zrobili sobie tego wstydu, że wystraszyli się deszczu…

Teraz przynajmniej część imprezy dożynkowej, odbywająca się w amfiteatrze, uniezależniona została od warunków pogodowych. Kiedyś, gdy spadł ulewny deszcz bywało, że ludzie uciekali z amfiteatru, a teraz podczas deszczu chronią się przed nim w amfiteatrze.

Dożynkowy korowód przypomina pracę rolnika, ale także innych ludzi związanych z pracą na naszych polach, ogrodach czy w lasach, w ciągu całego roku. Prezentowane są stare i nowe narzędzia pracy. Jadą maszyny używane przy różnych pracach. Jest to wspaniała lekcja poglądowa dla tych wszystkich, którzy już dawno w swej pracy odeszli od pól i lasów. Tym chętniej przyjmowana, że merytorycznym wyjaśnieniom towarzyszą zwykle dowcipne komentarze. A po korowodzie przychodzi czas na dawne dożynkowe obyczaje. Przedstawione tradycyjnie przez Estradę Ludową „Czantoria" z pomocą chórów parafialnych. Jest też czas na czytanie Słowa Bożego, modlitwę i błogosławienie chleba, a także wszystkich uczestników tej uroczystości.

Jest to czas powrotu do przeszłości, do odmiennych, wiejskich tradycji Ustronia. Jest to czas powrotu pamięcią do owych dawnych prac polowych wykonywanych w czasie naszego dzieciństwa pod kierunkiem dziadków czy rodziców. Jakże ciężka bywała wtedy praca na roli. Jak ogromnego wysiłku całych rodzin wymagały żniwa; koszenie zboża, zbieranie, wiązanie i stawianie snopków, a potem młócenie… A dzisiaj to, co wymagało pracy wielu ludzi przez wiele dni, wykonuje kombajn przez jeden dzień.

Chyba rzadko myślimy o tym, jak w ciągu minionego czasu zmieniły się warunki życia mieszkańców Ustronia. Jak lepsze stały się warunki, w których mieszkamy. Jak ułatwiona została, przez postęp techniczny, wykonywana przez nas praca. I jak, choć zmieniają się warunki, w których żyjemy wciąż trwają i wciąż są potrzebne i siew, i żniwo. I także w tym roku, podobnie jak w poprzednich, wiele radości przynoszą nam doroczne dożynki. I pewnie znowu w licznym gronie się na nich spotkamy. **Jerzy Bór**

FELIETON

Inwazja

Właśnie mija 40-ta rocznica inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację. „Praska wiosna" 1968 roku była dla mnie pełnym zaskoczeniem. Nigdy nie podejrzewałem Czechów o jakieś rewolucyjne zamiary. Jak długa i szeroka Czechosłowacja, widziałem tam tylko pomniki z „sierpem i młotem", a także napisy „z soveckim sojuzem po vecne casy". Nawet na lokomotywach umieszczali „czerwoną gwiazdę pięcioramienną". Bardzo nas to, często odwiedzających naszego południowego sąsiada, śmieszyło. A tu nagle, na wiosnę 1968 roku – taka zmiana: rewolucja w Czechosłowacji! Przyznam się, że po „stłumieniu" naszego ruchu z marca, „kibicowałem" Czechom i Słowakom. 21 sierpniu spadła na nas straszna wiadomość: „wojska Układu Warszawskiego podjęły interwencję w Czechosłowacji w obronie zagrożonego tam socjalizmu". Myślałem, że się ze wstydu spalę jak dowiedziałem się, że nasze Ludowe Wojsko Polskie, bierze w tym udział. Przez naszą ziemię cieszyńską też przejechały oddziały wojsk „układu" jadące na Czechosłowację. Mieliśmy więc swój udział w tej hańbiącej nasze wojsko i nas inwazji.

Gdy w cztery lata później zamieszkałem w Cieszynie i tam podjąłem moją pierwszą pracę po studiach, często wysłuchiwałem różnych opowiadań uczestników tamtych wydarzeń. Pamiętam, jak ówczesny dowódca oddziału Wojsk Ochrony Pogranicza (dziś Straży Granicznej) na Moście Przyjaźni (nomen omen) w Cieszynie, opowiadał mi, jak trudno było mu wykonać rozkaz rozbrojenia dowództwa czeskiej straży granicznej na tym moście. Nie wiedział, jak to zrobić. A tu wojska inwazyjne już dojeżdżały do Cieszyna. Wspominał, że swoją zmianę rozpoczęli, jak im się często to zdarzało ...od przyjacielskiej popijawy (wówczas, bowiem jeszcze nie było tak rygorystycznych przepisów dotyczących picia w pracy). Z opowiadania tego wynikało, że jak już mieli dobrze w czubie, to nasz dowódca zwrócił się do czeskiego dowódcy, mniej więcej takimi słowy: „Jarku, tak my dużo wypili, że lepiej będzie, jak odłożymy broń na bok." Nasz dowódca mówiąc to wziął broń czeskiego dowódcy. Tak podobno nastąpiło rozbrojenie oddziału czeskiej straży granicznej. Nie wszędzie było tak łatwo i przyjemnie. Wojska inwazyjne obawiały się niespodziewanych ataków ze strony czeskiej ludności. A tu, po wjechaniu do Czechosłowacji spotkała ich kompletna dezinformacja, drogowskazy usunięto, bądź złośliwie pozmieniano. Kilka dni temu od prominentnego dziś działacza ustrońskiej lewicy, dowiedziałem się, że naszą „nieboszczka" partia - PZPR, wysłała ze Śląska 60 autobusów ze swoimi najwierniejszymi członkami, którzy mieli za zadanie, nie zgadniecie państwo, co: ano witać wojska inwazyjne, jako ... uradowani mieszkańcy czeskich miejscowości i wskazywać wojskom najeźdźcy właściwy kierunek.Opowiadał mi też zacny cieszyński adwokat, jak w 1968 roku wcielili go jako rezerwistę do wojska i miał wziąć udział w inwazji. Przydzielili go do oddziału kwatermistrzowskiego, który stacjonował w okolicach Hażlacha. Tam, w chwili gdy rozlewał zupę dla żołnierzy, został zdekonspirowany przez swoją klientkę, która go rozpoznała i zaczęła krzyczeć na cały głos: „Pan nie jesteś żadnym wojskowym! Pan jesteś adwokatem z Cieszyna !" Po tym zdarzeniu ów niedoszły adwokat – żołnierz nie został, na szczęście dla niego, najeźdźcą. Zwolnili go do cywila. Zaraz po inwazji byłem z kolegami w Tatrach na obozie wspinaczkowym. Po polskiej stronie, na drodze do Morskiego Oka, którą codziennie przechodziło tysiące turystów, alpiniści namalowali farbą, hasła: „Breżniew + Gomułka + Honecker = Hilter" , „Hańba najeźdźcom", „Niech żyje Dubcek", itp. Esbecy zamalowywali te hasła, ale jak popadał deszcz, to one znowu stawały się czytelne. Widocznie esbecy, co wydaje się dziwne, mieli gorszej jakości farby. Biegali więc jak opętani, szukając tych, co namalowali te hasła. Pewnie chcieli się od nich dowiedzieć, skąd mieli taką niezmywalną farbę. Nie mogli jednak ich znaleźć, bo oni uciekli wysoko na grań Tatr. Gdy we wrześniu przeszliśmy na słowacka stronę Tatr, zobaczyliśmy rozbity wojskowy helikopter, na którym ktoś namalował taki napis: „Rządzi nami novy Rusak, co se menuje Gustav Husak"(wówczas przewodniczący partii słowackiej – opowiedział się za „podjęciem energicznych działań przeciwko siłom antysocjalistycznym"). Czytając ten napis zrozumieliśmy, że zakończyła się „praska wiosna z 1968 roku".

Było nam smutno. **Andrzej Georg**

Bramkarz Jarosław Legierski był mocnym punktem w obu meczach. Fot. K. Marciniuk

WRÓCIŁA SKUTECZNOŚĆ

KS Nierodzim - Błyskawica Kończyce Wielkie 5:0

LKS Ochaby - KS Nierodzim 0:2

Trwa dobra passa drużyny KS Nierodzim. Kibice przecierają oczy ze zdumienia, widząc swoich pupili na drugim miejscu w tabeli. Kto by się spodziewał takiej postawy drużyny, której groziło nawet wycofanie z rozgrywek przed tym sezonem. Na szczęście kryzys został zażegnany, o czym pisaliśmy niedawno na łamach GU. I oto ekipa trenera Rafała Dudeli odgrywa pierwszoplanową rolę w A-klasie.

W piątkowym pojedynku z LKS Błyskawica Kończyce Wielkie, właśnie goście byli faworytami. Tymczasem gospodarze po ostrożnym początku zaczęli przeważać, by w efekcie trafić celnie w 25 minucie, co uczynił Janusz Ihas, i objąć prowadzenie 1:0. Druga bramka padła ledwie 6 minut później, kiedy to po solowej akcji, bramkarza ograł Wojciech Kawulok. Jeszcze przed przerwą Nierodzim zdobył gola, a świetnym strzałem niemal z linii bramkowej, popisał się Mateusz Bralewski. Po zmianie stron gospodarze grali spokojniej, ale wszystko kontrolowali. Goście mieli dwie okazje na poprawienie wyniku, lecz ich strzały świetnie wybronił Jarosław Legierski. A nierodzimianie, mówiąc nieładnie, dobili rywala, aplikując jeszcze dwie bramki, po strzałach J. Ihasa (70 min., dwójkowa akcja z Bartłomiejem Matuszką) i jego zmiennika Krystiana Wawrzyczka, który trafił w dwie minuty po wejściu na boisko.

Trener KS Nierodzim, **Rafał Dudela** - Obawiałem się tego meczu. Pomimo atutu własnego boiska nie byliśmy faworytem. Kluczowa była pierwsza połowa, kiedy graliśmy agresywnie, szybko. Z kilku dogodnych sytuacji trzy zostały zamienione na bramki. W drugiej połowie goście naciskali, ale nie potrafili pokonać naszego bramkarza, a my zdobyliśmy jeszcze dwa gole. Drużyna zasługuje na pochwałę. Cieszy dobra skuteczność. Teraz zawodnicy powinni uwierzyć w swoje możliwości. Jestem dobrej myśli przed meczem w Ochabach.

Trener LKS Kończyce Wielkie, **Wiesław Brachaczak** – Tragedia. Nie ma o czym gadać – rzucił w drodze do szatni.

W niedzielnym meczu KS Nierodzim pokonał na wyjeździe 3:0 LKS Ochaby. Wyższość gości nie podlegała dyskusji. W tej sytuacji bardzo ciekawie zapowiada się najbliższa konfrontacja z Tempem Puńców. Goście w trzech rozegranych dotąd meczach zdobyli 6 „oczek" i zajmują IV lokatę. Mogą też pochwalić się wysoką skutecznością, bo strzelili już 16 goli. My stawiamy na Nierodzim! **(nik)**

1	LKS Orzeł Zabłocie	7	16:3
2	**KS Nierodzim**	**7**	**11:4**
3	LKS Wisła Strumień	7	9:3
4	LKS Tempo Puńców	6	16:4
5	LKS Rudnik	6	6:5
6	LKS Kończyce Małe	6	10:13
7	LKS Lutnia Zamarski	4	5:4
8	KKS Spójnia Zebrzydowice	4	7:8
9	LKS Błyskawica Kończyce W.	4	2:5
10	LKS Victoria Hażlach	3	6:6
11	LKS 99 Pruchna	2	7:11
12	LKS Beskid Brenna	1	1:3
13	LKS Ochaby 96	1	2:9
14	LKS Spójnia Górki Wielkie	0	2:22

Jedna z wielu ofensywnych akcji pod bramką gości. Fot. K. Marciniuk

GAZETA USTROŃSKA

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny: **Wojsław Suchta**. Rada Programowa: **Olga Kisiała, Bogusława Rożnowicz, Stefan Bałdys, Józef Zahraj**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. **Tel. 854-34-67**, **e-mail: gazeta@ustron.pl** Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. *Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.* Skład: **Gazeta Ustrońska**; Druk: **Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne „Teatr Grodzki"**, ul. Sempołowskiej 13, 43-300 Bielsko-Biała, tel.: 33 4965219. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 18.08.2008 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 25.08.2008 r.